



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Jak się robi chlebowy interes
| s. 5



Babie lato ponownie filmowe
| s. 6



Żyję z tą placówką
| s. 7

Prezydent w Cieszynie modlił się o pokój

WYDARZENIE: Głowa państwa polskiego zawitała w czwartek po południu do Cieszyna. Przed Rotundą św. Mikołaja i Wacława na Wzgórzu Zamkowym przywitały prezydenta Bronisława Komorowskiego pieśnią „Gaude Mater Polonia” dwa cieszyńskie chóry parafialne – ewangelicki i katolicki – oraz Chór Liceum i Gimnazjum Towarzystwa Ewangelickiego.

Pierwszym cieszyńskim przystankiem prezydenta i jego żony Anny był Pomnik Legionistów, pod którym prezydent złożył wiązkę kwiatów. Główna część programu – modlitwa ekumeniczna o pokój – odbyła się przed Rotundą. Wraz z prezydentem modlili się biskupi Kościoła Rzymsko-Katolickiego – Tadeusz Rakoczy oraz Ewangelicko-Augsburskiego – Paweł Anweiler. Prezydent umieścił we wnętrzu Rotundy oprawiony w ramy tekst przywiezionej przez siebie „Modlitwy o pokój dla świata”. Do zgromadzonych osób prezydent skierował m.in. te słowa: – Ta data, pierwszy września, i przypadająca dzisiaj 72. rocznica wybuchu II wojny światowej przypominają całemu światu, a nam, Polakom, w szczególności, jak wielka bywa cena wolności i cena pokoju. Prawdziwy pokój bowiem nierozdzielnie wiąże się z wolnością. Dlatego dzisiaj my, Polacy, tu w Cieszynie, ludzie wolni, a zarazem tak straszliwie doświadczeni przez wojnę, możemy również w imieniu innych narodów prosić o pokój dla wszystkich ludzi na świecie. Możemy prosić tu, w Cieszynie, na pograniczu narodów, języków, kultur i religii i zarazem zaświadczać, że ta różnorodność nie musi być i nie jest źródłem nieszczęścia, ale jest źródłem piękna i bogactwa naszego kraju i naszego świata.

Mówiąc o grzechach ludzkich,



Prezydent Bronisław Komorowski przed Pomnikiem Legionistów w Cieszynie.

które były w historii źródłem nieszczęścia wojennego, prezydent wspominał również o grzechach Polaków i o incydencie, który w tym tygodniu miał miejsce w Jedwabnem na Podlasiu – zniszczono tam pomnik upamiętniający dokonaną 70 lat temu masakrę żydowskich mieszkańców, której sprawcami byli ich polscy sąsiedzi.

Program uroczystości przeplatały pieśni choralne. Zabrzmiały m.in. dwa najslawniejsze utwory Jana Kubisza – „Ojcowski dom” oraz „Płyniesz Olzo”, a także pieśń „Szumi jawor, szumi”. Prezydent, dziękując

chórzystom za występ, przyznał, że szczególnie chwycił go za serce „Ojcowski dom”, który próbował nawet nucić razem z nimi. Po skończeniu uroczystości Komorowski witał się i rozmawiał z mieszkańcami, którzy przybyli na Wzgórze Zamkowe i tłumnie odprowadzali go do samochodu. – Mieliliśmy niesamowite szczęście, ponieważ pan prezydent uściśnął rękę synowi – pochwalił się „Głowski Ludu” Przemysław Danielec, który brał udział w spotkaniu wraz z dwójką dzieci. – Przyszędłem tu dlatego, bo wybierałem tego prezydenta, uważam go za swojego

prezydenta i chciałem go również pokazać dzieciom – dodał. Przebiegowi uroczystości przyglądał się również Marek Böhm z Czeskiego Cieszyna wraz z córkami. – Trafiliśmy tu właściwie przypadkowo, szliśmy po prostu na spacer na Wzgórze Zamkowe, ale skorzystaliśmy z okazji i zostaliśmy, by zobaczyć prezydenta – powiedział.

Na spotkanie z głową państwa polskiego przybyli również konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olaszewska, prezes Kongresu Polaków w RC, Józef Szymeczek, oraz prezes Koła Polskich Kombatanów, Bronisław Firla. **DANUTA CHLUP**

ZDARZYŁO SIĘ

WYSZEHRADZKI »DŹWIĘK«
Weekend z muzyką wyszehradzką trwa od wczoraj w Ostrawie. Prezydent Międzynarodowego Festiwalu Chórów Grupy Wyszehradzkiej, Adam Soustružník, zapewnia, że program wydarzenia jest bardzo atrakcyjny. Nie zabrakło w nim przedstawiciela zaolziańskiej choralistyki. Wczoraj, o godz. 19.00 w sali towarzyskiej darskowskiego sanatorium zaśpiewał chór „Dźwięk”. Zespół z Karwiny będzie można usłyszeć jeszcze raz, w ramach koncertu finałowego w nowej auli Wyższej Szkoły Górniczej w Ostrawie, na którym zaprezentują się wszyscy uczestnicy V4festu. Szczegółowy program festiwalu znaleźć można na stronie www.v4fest.cz. (wib)

REKLAMA



Korzystne zakupy w naszych oddziałach:

- CZEŚKI CIESZYN,**
Rybářská ulice
(STAVEBNINY U PŘEHRADY)
- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
 - Materiały budowlane, żwir, piaski, cement, zaprawy murarskie i in.
 - Brykiety drzewne i torfowe
 - Korzystny wynajem magazynów, warsztatów i biur
 - Ziarna i mieszanki paszowe
 - Narzędzia
 - Od 15. 4. 2011 rozpoczynamy skup złomu
- Tel. 733 125 276, 558 711 598
Ing. Minařík
Po-Pt 6.30-16.00, So 6.30-11.00
- TRZYNIEC,** Frýdecká
(AREÁL TRITREG)
- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
 - Żwir, piaski, cement, wapieniec
 - Brykiety drzewne i torfowe
- Tel. 558 339 081, 731 118 505
p. Maroszová
Po-Pt 7.00-15.00, So 8.00 – 11.30
- Sprzedaj również w sobotę
OFERUJEMY KORZYSTNE CENY!

GL-499

POGODA

sobota	niedziela
dzień: 19 do 23 °C noc: 17 do 15 °C wiatr: 1-3 m/s	dzień: 23 do 27 °C noc: 17 do 15 °C wiatr: 2-3 m/s



Nie skapitulowali przed wandalami

Gnojnicki samorząd nie skapitulował przed przeciwnikami dwujęzyczności, którzy systematycznie zamazują i niszczą niedawno zainstalowane polskie tablice wjazdowe. Na ostatniej sesji Rady Gminy, która odbyła się w środę, przyjęli uchwałę, że tablice nadal będą naprawiane. Przyczyniła się do tego osobista wizyta w Gnojniku szefa Sekretariatu Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych, Ondřeja Klípy.

Wójt Miroslav Molin ponownie podkreślił, że za lepsze uważa rozwiązanie polegające na zastąpieniu oficjalnych tablic wjazdowych kilkujęzycznymi tablicami powitalnymi. Tak on, jak i reszta radnych,

respektowała niemniej uchwałę Komisji ds. Mniejszości Narodowych, której zdanie jest decydujące. – Dziś 50 proc. tablic jest w porządku i wi-szą, 50 proc. jest w różnym stopniu uszkodzonych. Na wczorajszym posiedzeniu komisja przyjęła jednogłośnie uchwałę, że poleca naprawić uszkodzone tablice i następnie ponownie je powiesić, a zarazem, w celu lepszego wyjaśnienia mieszkańcom Mikroregionu Dorzecza Stonawki sedna dwujęzyczności, fachowo przygotować i opublikować na ten temat artykuł w czasopiśmie „Stonávka” – przeczytał uchwałę KMN jej przewodniczący, Karel Vitásek. **Ciąg dalszy na str. 2**

REKLAMA

kupon jednorazowy
15% zniżka
na desery i lody
ważne do 30.9.2011

hotel vitality
TENNIS • GOLF • WELLNESS • ICE HOCKEY

cukiernia z przyjemnym relaksem na tarasie
oryginalne desery i lody własnej produkcji

2. 9. otwarcie cukierni
CAFÉ MARYŠA

www.hotelvitality.cz

I Edycja Zawodów Jeździeckich
Stadniny Vitality 17. 9. 2011
godz. 10.00 | Stadnina Vitality Bystrzyca

ZAWODY O ZŁOTY PUCHAR
STADNINY VITALITY

Zapraszamy do wspólnej zabawy!

program towarzyszący: bufet; kucyki; trampoliny

R M stavební BIMARO sm dřevovýroba vitality

GL-529

GL-012

Pamięci Szymika

Członkowie Sekcji Ludoznawczej PZKO spotkali się w czwartek z przedstawicielami Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, by wspólnie zastanowić się nad możliwościami uczczenia pamięci oraz zachowania dorobku śp. Jana Szymika. Zaczęto od wspólnej wyprawy do Karwiny-Frysztatu, by złożyć na grobie zasłużonego folklorysty i działacza kwiaty oraz zapalić znicze.

– Był to jeden z najbardziej prawych ludzi, z jakimi zetknął mnie los – powiedziała nad grobem Jana Szymika prof. dr hab. Ewa Kosowska, Kierownik Zakładu Teorii i Historii Kultury Instytutu Nauk o Kulturze Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Na czwartkowym spotkaniu nie zabrakło polskich mediów, a jednym z efektów dużego zainteresowania ze strony dziennikarzy będzie dziesięciominutowa audycja w Radiu Katowice wyemitowana dziś o 16.15 w cyklu „Ligoniowe Radio”. (indi)

KRÓTKO

»NOVUM« ZAPRASZA

CZEŚKI CIESZYN (wib) – Po przerwie wakacyjnej ruszyły już próby Chóru Mieszanego „Canticum Novum”. Jego dyrygent, Leszek Kalina, serdecznie zaprasza do członkostwa w zespole.

– Szczególnie chętnie przywitamy wszystkich świeżych absolwentów zespołów gimnazjalnych, „Collegium Iuvenum” i „Zorómbka”, choć oczywiście nie tylko ich – zapewnia Kalina. Próby zespołu odbywają się w każdy piątek, od godz. 18.00 w auli Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie (wejście od podwórza). Najbliższe występy CN zaplanowano na październik i listopad. Najpierw, 15 października, chór zaśpiewa w Domu PZKO w Nawsiu, miesiąc później wyjedzie na festiwal „Festa Academica” do Pragi.

* * *

OSTATNIA MSZA ŚW.

GUTY (sch) – Jutro o godz. 11.30 w drewnianym kościółku w Gutach zostanie odprawiona ostatnia przed rozbiórką wieży msza św. Po niej wokół świątyni stanie rusztowanie. Jak zapowiada proboszcz ropicki, ks. Kazimierz Płachta, wierni muszą uzbroić się w cierpliwość, bo taki stan rzeczy potrwa być może aż do wiosny. Msza zostanie odprawiona w języku polskim.

Już wiadomo, kiedy ruszą nowe pociągi

Przewoźnik RegioJet, członek grupy Student Agency, ogłosił oficjalny termin uruchomienia kursów pociągów pośpiesznych na trasie Haviernov – Ostrawa – Olomuniec – Praga. Pierwszy skład wyruszy 26 września. Już w najbliższą środę, 7 września, rozpocznie się elektroniczna sprzedaż biletów i zostaną opublikowane rozkłady jazdy.

Pociągi IC RegioJet będą się składały z pięciu wagonów, w sumie zaoferują 240 miejsc siedzących. Bilety z Ostrawy do Pragi, w ramach tak zwanego systemu kredytowego, będzie można kupić już za 230 koron. Przewoźnik obiecuje wysoki poziom usług – podróżnych będą obsługiwały stewardessy, wagony będą wyposażone

w klimatyzację, będzie w nich wzmocniony sygnał sieci telefonów komórkowych. Podróżni będą mieli do dyspozycji bezprzewodowe podłączenie do internetu, wtyczkę elektryczną, darmowo otrzymają napoje i prasę.

Radim Jančura, właściciel grupy Student Agency, podkreśla, że jego pociągi – w odróżnieniu od składów Kolei Czeskich – nie będą zależne od dotacji państwowych. – Dzięki naszemu wejściu na rynek państwo zaoszczędzi setki milionów koron rocznie dzięki temu, że począwszy od grudnia przestanie wspierać finansowo wszystkie pociągi kursujące na trasie między Pragą a Ostrawą – przekonuje.

(dc)



Pociąg RegioJet na trasie.

Nie skapitulowali...

Dokończenie ze str. 1

Wszystkich osiem polskich tablic, powieszonych pod koniec lipca w Gnojniku, zostało tuż po instalacji zamazanych. Sprawa stała się głośna dzięki mediom z Zaolzia i Polski („Głos Ludu” jako pierwszy poinformował o incydencie). Ondřej Klípa, kierownik Sekretariatu Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych, osobiście spotkał się z gnojnickimi radnymi, którym przyrzekł, że naprawienie tablic będzie mogło zostać sfinansowane z dotacji. Klípa powiedział naszej gazecie, że na coraz częstsze przypadki niszczenia polskich tablic Sekretariat Rady Rządu uczulił również Informacyjną Słubę Bezpieczeństwa (BIS). Przez kilka nocy wyczyszczonych

i ponownie powieszonych tablic pilnowała policja. Przytąpała na gorącym uczynku dziewczynę, która – niby dla żartu – czarnym flamastrem zacierała litery na jednej z nich. Wykluczono jednak, by to ona była sprawczynią powtarzających się ataków na polskie tablice. Zamazywanie i niszczenie tablic kilkakrotnie się powtórzyło, w tej chwili dwie trzeba będzie wykonać na nowo. Koszt nie powinien przekroczyć 2,5 tys. koron.

– Cieszę się, że decyzja jest taka, jaka jest. To dobrze, że tablice będą naprawione – skomentował wynik śródowych obrad przysłuchujący im się prezes gnojnickiego MK PZKO, Paweł Pieter.

DANUTA CHLUP

W czwartek inauguracja

Tydzień po inauguracji roku szkolnego swojego rozpoczęcia doczeka się także zaolziański rok akademicki, nierozłącznie związany z Międzygeneracyjnym Uniwersytetem Regionalnym PZKO.

Wykład inauguracyjny roku akademickiego 2011/2012 rozpocznie się w auli Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie w najbliższy czwartek, 8 września, o godz. 17.00. – Naszym zacnym gościem będzie znany na Zaolziu Bernard Błaszczyk, podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, były konsul generalny RP w Ostrawie – informuje Danuta Chwajol, prezes MUR. Nietrudno się domyślić, iż tematyka prelekcji związana będzie ze środowiskiem naturalnym, a konkretnie z problematyką środowiska na pograniczu województwa śląskiego i morawsko-śląskiego.

Bernard Błaszczyk, z zawodu adwokat, jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego, a także podyplomowych studiów z zakresu prawa gospodarczego. Jest członkiem Rady Naukowej Instytutu Ekologii Terenów Przemysłowych w Katowicach oraz przewodniczącym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, również w Katowicach. Dekretem prezydenta Litwy został w 2001 r. odznaczony Orderem Wielkiego Księcia Giedymina III klasy.

Tradycyjnie już spotkanie w ramach zaolziańskiego uniwersytetu uzupełnione będzie o występ artystyczny. Tym razem swoje umiejętności zaprezentuje Adam Farana, niezwykle utalentowany zaolziański pianista młodego pokolenia.

(wib)

freak show



ZAWÓD: REWOLUCJONISTA

DAREK JEDZOK, blog.jedzok.com

Minął już prawie miesiąc, odkąd przez Anglię przetoczyła się fala „niepokojów na tle społecznym”. To, co niektórzy uważali za kolejny krok europejskich przemian, w rezultacie okazało się być ich niesmacznym zwieńczeniem lub – w gorszym wypadku – ponurą prognozą na przyszłość.

W chwili nasilenia się przemocy angielscy politycy ograniczyli się do ogłaszania populistycznych, mocno upraszczających wyjaśnień i wymówek. Tak naprawdę zarówno rząd, jak i opozycja, snuli swoje teorie tak, jak

im pasowało. Jedni ignorowali aspekt społeczny zamieszek, drudzy z uporem twierdzili, że kradzież telewizora to nie rabunek, a okrzyk rozpacz.

Oczywiście same ostre represje są bardzo krótkowzrocznym rozwiązaniem, trudno też jednak traktować poważnie ludzi prezentujących angielskich wandalów jako wojowników o lepsze jutro. To nie ofiary ukraińskiego Hołodomoru, desperacko walczące o przetrwanie. Większość z nich była sfrustrowana co najwyżej faktem, że nadal nie posiada naj-

nowszej wersji iPhone'a. Nadzieje na początek wielkich przemian okazały się być przejawem tego, co Angolicy nazywają „wishful thinking”, myśleniem życzeniowym. Świt europejskiej rewolucji był jednocześnie jej zmierzchem. Idea zmiany miała obudzić masy, a obudziła tylko kryminalistów i socjopatów.

Smutno jest spojrzeć wstecz na wyniki zrywów w poszczególnych państwach. Opinia publiczna całkowicie zignorowała pokojowe protesty w Hiszpanii i na Islandii – być może

właśnie dlatego, że towarzyszyły im konkretne, konstruktywne postulaty, jako jedyne zakończyły się sukcesem i doprowadziły do zmian na lepsze. Wszyscy za to z wypiekami na twarzy obserwowali angielskie grabieże oraz greckich buntowników, którzy paradoksalnie protestowali przeciwko próbom poprawy.

Boję się, że właśnie do tego doprowadziła nas era massmediów. Dialog jest nudny, źle się sprzedaje. Za to koktajl Mołotowa zawsze dobrze wychodzi na zdjęciach.



Z tym opalaniem możecie mieć teraz problemy!

BRONISŁAW LIBERDA

Polski protest na Litwie

Kilka tysięcy osób uczestniczyło wczoraj w Wilnie w wiecu przed urzędem prezydenckim, domagając się odwołania przyjętej w marcu ustawy o oświacie, która, zdaniem protestujących, uderza w szkoły mniejszości narodowych, również w szkoły polskie. W wiecu uczestniczyły głównie dzieci z polskich szkół, które zastrajkowały. Wśród zebranych dominowała młodzież z plakatami w językach litewskim, angielskim, polskim i rosyjskim. „Pani prezydent, obroń prawa mniejszości narodowych”, „Język ojczysty, kultura i obyczaje – to nasza święta sprawa” – głosiły plakaty.

Piątkowy wiec, którego organizatorem było Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie, był największą akcją protestacyjną, jaka została zorganizowana w ciągu ostatnich miesięcy w związku z przyjętą w marcu przez litewski parlament ustawą o oświacie. Zdaniem protestujących, przyjęta w marcu ustawa jest dyskryminująca i uderza w polską szkołę. – Ustawa może zagrozić polskiemu szkolnictwu na Litwie – twierdzi Józef Kwiatkowski, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej. Uważa, że, „nowa ustawa o oświacie ogranicza możliwości nauczania w języku ojczystym”.

Piątkowy wiec jest też początkiem strajku w polskich szkołach. Nie wiadomo, ile dokładnie uczniów przyłączyło się do akcji nieposłuszeństwa, gdyż nie ma centralnego komitetu strajkowego. Wiadomo jedynie, że strajk odbywa się w około 70 szkołach z ponad 100, w których na Litwie wykłada się w języku polskim. Nie wiadomo jak długo potrwa strajk. – Będzie to zależało od władz kraju, od tego, kiedy rozpoczną się z nami rozmowy w sprawie poprawek do oświaty – powiedział Mirosław Szejbak z Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie.

(kor)

Zaolzie po pierwszym dzwonku

Prawie że 200 pierwszoklasistów przywitano w czwartek w zaolziańskich polskich szkołach podstawowych. Do ław szkolnych powrócili też 1 września, po dwumiesięcznych wakacjach, ich starsi koledzy. Nasi redaktorzy zawitali na uroczystość pierwszego dzwonka do trzech szkół podstawowych: dużej, średniej oraz należącej do tych mniejszych, a także do Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. Wszędzie było bardzo uroczyste...

W JĄBLONKOWIE PONAD 230 UCZNIÓW

Nauczyciele jabłonkowskiej Polskiej Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza złożyli w pierwszym dniu roku szkolnego 2011/2012 kwiaty na grobie swojego byłego dyrektora, Bogusława Słowicza, który zmarł przed półtora rokiem. – Przychodzimy tam z kwiatami i zniczami zawsze 1 września i 30 czerwca – powiedziała nam Urszula Czudek, dyrektor szkoły.

Weźmie się w auli szkoły odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego. Oprócz uczniów szkoły przyszli też rodzice pierwszoklasistów, a także tych szóstoklasistów, którzy do jabłonkowskiej szkoły zbiorczej przyszli z małoklasówek z okolicznych miejscowości. – W tym roku mamy dwunastkę uczniów w klasie pierwszej u nas i trójkę w szkole łomnickiej, a do szóstej klasy przyszło 26 uczniów. Mamy zatem 234 uczniów, łącznie ze szkołą w Łomnej Dolnej, gdzie uczy się szesnastka dzieci. To o jednego ucznia więcej niż w roku ubiegłym – poinformowała Urszula Czudek. Dodała, że w uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz miasta: burmistrz Petr Sagitarius i jego zastępca, Petr Gawlas, oraz przewodniczący szkolnego Koła Macierzy Szkolnej w RC, Władysław Łysek.

Dowiedzieliśmy się też, że nie ma większych zmian w gronie pedagogicznym. Tylko dotychczasową zastępczynię dyrektora, Halinę Siedlaczek, która odeszła na emeryturę, zastąpiła Michaela Puczk.

W nowym roku szkolnym szkoła musi się przede wszystkim przygotować do roli gospodarza 41. Zjazdu Gwiaździstego. Jak zapowiada dyrektorka, powinien się on odbyć pod koniec stycznia, jak zwykle w „Ski Areale” w Mostach koło Jabłonkowa. – Poza tym kontynuujemy europejski projekt metodyczno-edukacyjny „EU - pieniądze do szkół” oraz projekt „Comenius Przyjaciele Ziemi”. Jesienią powinni do nas, do Jabłonkowa, przyjechać nauczyciele i uczniowie ze szkół partnerskich drugiego z projektów – dodała Urszula Czudek.



Błędowicze pierwszaki oglądają podarunki, które otrzymali w pierwszym dniu roku szkolnego.

BŁĘDOWICKA SZKOŁA PO REMONCIE ZA 9 MLN

Uczniowie i nauczyciele Polskiej Szkoły Podstawowej w Hawierzowie-Błędowicach wkroczyli w rok jubileuszowy. W tym roku szkoła ta, będąca najstarszą placówką edukacyjną na terenie dzisiejszego Hawierzowa, będzie obchodziła stulecie istnienia. – Uroczystą akademię zaplanowaliśmy na 11 listopada – powiedział nam dyrektor Roman Kaderka.

Rok szkolny rozpoczął się w kompletnie wyremontowanym budynku. Szkoła została ocieplona, wstawiono nowe okna, wykonano nową elewację. W pierwszym dniu roku szkolnego koło budynku kręcili się jeszcze rzemieślnicy, trwały prace wykończeniowe. Koszty remontu wyniosły 9,2 mln koron, z tego 90 proc. pokryto z dotacji unijnych oraz Państwowego Funduszu Środowiska Naturalnego. Pozostałych 10 proc. – ok. 900 tys. koron – wyłożyło miasto.

Naukę w błędowickiej szkole będzie w tym roku pobierało 59 uczniów. W ławkach pierwszej klasy

zasiadło sześćdziesięć dzieci – czterech chłopcy i dwie dziewczynki. Pełne jest działające pod dyrekcją szkoły przedszkole, mogące pomieścić 25 dzieci.

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego odbyło się tym razem nie w sali gimnastycznej, gdzie trwały jeszcze prace związane z remontem, lecz w największej klasie. Dzieci przywitani: dyrektor Kaderka, przedstawiciel Rady Miasta, Radek Kupczak, oraz członek Rady Szkoły, a zarazem pełnomocnik gminny Kongresu Polaków, Franciszek Jasiok. Każdy pierwszoklasista otrzymał kwiatek od ucznia dziewiątej klasy, książkę oraz podarunki od miasta, a także oryginalny, ręcznie wykonany pojemniczek ze swoim znakiem rozpoznawczym, po brzegi wypełniony słodyczkami. – Cieszyłem się do szkoły. Znam już literki, umiem się podpisać – powiedział redakcji jeden z chłopców, Jan Bystron.

NAWSIE: SZKOŁA MAŁA, ALE AKTYWNA

Do nawiejskiej małoklasówki uczęszczać będzie w tym roku za-

ledwie 21 uczniów, z tego czterech pierwszoklasistów. Jeszcze przed wakacjami ze szkołą stojącą niedaleko ewangelickiego kościoła w Nawsiu pożegnało się 2 piątoklasistów, którzy od 1 września uczęszczają do szkoły zbiorczej w Jabłonkowie.

Czwórkę pierwszoklasistów: Martę Stodolową, Dawida Roiczka, Adama Sikorę i Krystiana Sommera, i ich rodziców witała w czwartek dyrektor szkoły, Halina Waclawek, tradycyjnie z pięknym dzwonkiem w ręku. Każdy z pierwszaków musiał przeskoczyć przez ławkę, przedstawić się starszym kolegom, a później już został pasowany na ucznia nawiejskiej podstawówki. Otrzymał też z rąk dyrektorki piękną książkę, a od „starszaków” kwiaty. Starsi uczniowie zaśpiewali też dla młodszych kolegów i ich rodziców kilka piosenek ludowych i zacytowali kilka wierszy o szkole i końcu wakacji.

– Bo ta nasza szkoła, chociaż mała, ale bardzo aktywna, też stęskniła się podczas wakacji za wami. Dzisiaj wita was z swoich murach w pierwszym dniu po wakacjach – podkreśliła Halina Waclawek.

NOWA DYREKCJA, CEL NIEZMIENNY

– Nazywam się Andrzej Bizoń i mam zaszczyt pełnić funkcję dyrektora tej placówki – w ten sposób rozpoczął swoją pierwszą oficjalną inaugurację roku szkolnego nowy dyrektor Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. Po tych słowach w sali widowiskowej Teatru Cieszyńskiego, w której odbywało się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego, rozległy się gromkie i długie brawa. To znak, że młodzież gimnazjalna pokłada w swoim nowym dyrektorzem niemałe nadzieje. Andrzej Bizoń zapewnia, że będzie się starał spełnić jej oczekiwania (cała rozmowa z nowym dyrektorem gimnazjum na stronie 7).

Z nową dyrekcją, ale z tym samym celem – jak najlepszym przygotowaniem swoich uczniów do studiów na uczelniach wyższych – startuje w rok szkolny 2011/2012 jedyna polska szkoła średnia w Republice

Czeskiej. – Szkoła to instytucja, która pozwala nam spełniać nasze sny, marzenia, stoi otworem na świat, nie ma w niej granic, podziałów, barier politycznych czy kulturowych, liczą się przede wszystkim ludzie, dla których przyszłość jest wyzwaniem. Jeśli ktokolwiek kiedykolwiek marzył, by zdobyć świat, to dzisiaj, właśnie dzięki szkole, może mieć świat u swoich stóp – przekonywał ze sceny teatru swoich podopiecznych dyrektor Bizoń.

Okazuje się jednak, że na starcie roku nie wszyscy równie chętnie rwą się do pracy. – Nie za bardzo chcę nam się wracać do szkoły, na szczęście jeszcze jutro mamy tylko cztery lekcje. Nauka na dobre zacznie się od poniedziałku – przyznali w czwartek zgodnie uczniowie drugiej klasy. Do podjęcia wysiłku docierania do wiedzy zachęcała gimnazjalistów także konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska, obok prezesa Kongresu Polaków, Józefa Szymeczka, oraz ks. Bogusława Kokotka gość honorowy rozpoczęcia roku. – Wykorzystajcie tę szansę, szukajcie swojej drogi życiowej, swoich pasji, zainteresowań, by móc się później realizować w życiu. Wszystko to zależy tylko do was – stwierdziła Anna Olszewska.

BRZECHWA PIERWSZOKLASISTOM

Warto dodać, że Towarzystwo Nauczycieli Polskich – ze wsparciem finansowym Konsulatu General-



Pierwszoklasiści z Jabłonkowa.

nego Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie – zakupiło dla wszystkich pierwszoklasistów piękną ilustrowaną książeczkę z wierszami Jana Brzechwy „Brzechwa dzieciom”.

– Naszym zamiarem było, by każdy pierwszoklasista na pamiątkę pierwszego dnia w szkole otrzymał polską książeczkę z dedykacją. Specjalnie wybraliśmy wiersze Brzechwy, bo trudno sobie wyobrazić, żeby tej książeczki zabrakło w polskim domu. Dziecko odnajdzie w cudownych ilustracjach nie tylko bohaterów wierszy i ich perypetie, ale także pogodę ducha i humor wielkiego poety. „Brzechwa dzieciom” należy do kanonu lektur szkolnych – powiedziała nam prezes Towarzystwa Nauczycieli Polskich, Barbara David. (kor, dc, wib)



Dyrektor nawiejskiej PSP, Halina Waclawek, i czwórka pierwszoklasistów.

POSŁANKA JOANNA FABISIAK W ROZMOWIE Z »GŁOSEM LUDU«

Główny cel: utrzymanie kontaktu z Polakami

Kilka tygodni dzieli nas od wyborów parlamentarnych w Polsce. Sejm i Senat pracowały przez cztery lata. Wielu z nas na pewno zainteresuje, jak wyglądały w tym czasie prace Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Rozmawialiśmy z jej wiceprzewodniczącą, Joanną Fabisiak.

Uczestniczyła pani aktywnie w pracach nad ustawą o Karcie Polaka. Jak ocenia pani realizację tej ustawy z perspektywy czterech lat od jej uchwalenia? W jakim stopniu realizuje ona intencje ustawodawców?

Pomysł powołania do życia Karty Polaka był znakomity. Od dziesięcioleci wszyscy czuliśmy potrzebę reintegracji z Polską osób mieszkających na Wschodzie. To przedsięwzięcie było pewną historyczną koniecznością, a jednocześnie naszym moralnym zobowiązaniem wobec kolejnych pokoleń naszych rodaków, którzy mieszkają na terenach byłego ZSRR. Podczas prac nad ustawą o Karcie Polaka skupiłam się na przeforsowaniu kilku istotnych punktów. Na przykład było dla mnie bardzo ważne, aby umożliwić osobom z niej korzystającym pracę oraz prowadzenie działalności gospodarczej na terenie Polski. Moja poprawka w tej sprawie została przyjęta, dzięki czemu wielu Polaków mieszkających na stałe za granicą otrzymało możliwość pracy w Polsce. Jest to szczególnie ważne w czasach, gdy w wielu zawodach brakuje w Polsce rąk do pracy.

Z perspektywy czasu ujawniły się pewne wady rozwiązań, jakie wprowadziła Karta Polaka. Trzeba na przykład zauważyć, że nie ma w niej mowy o tzw. bezpieczeństwa, którzy w dosyć pokaźnej liczbie zamieszkują teren Łotwy, problemem jest także fakt, że Polacy korzystający z Karty muszą płacić za wizy do krajów ze strefy Schengen. Wady te nie są jednak w stanie przysłonić pozytywnych aspektów wprowadzenia tego rozwiązania. Kartę Polaka z perspektywy czterech lat oceniam zatem pozytywnie.

Ustawa o Karcie Polaka powstała z myślą o Polakach zamieszkujących na Wschodzie. Czy nie uważa Pani, że Polacy mieszkający na Zachodzie też powinni mieć możliwość uzyskania podobnego do Karty Polaka dokumentu, potwierdzającego przynależność do Narodu Polskiego?

Polacy mieszkający na Zachodzie są dla nas równie ważni, jak ci, którzy mieszkają na Wschodzie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zależy mi na utrzymaniu łączności z tymi obydwojema grupami i moje dotychczasowe działania na rzecz Polonii były skierowane zarówno do osób mieszkających na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Nie można jednak zapominać o tym, że historia Polaków mieszkających w dawnym ZSRR oraz Polaków mieszkających w krajach Europy Zachodniej czy Ameryki jest inna. Ci pierwsi w znakomitej większości zostali wysiedleni siłą z terytorium Polski, nie mieli możliwości powrotu. Żyli, pracowali, zakładali rodziny i wychowywali kolejne pokolenia w atmosferze strachu, walki ze wszystkim, co polskie. Poza tym warunki materialne i bytowe, w których funkcjonowali przez dziesięciolecia, często urągały najbardziej podstawowym prawom każdego człowieka do godnego życia. Nie umniejszając zatem w żaden sposób krzywd, niepokojów i dra-

matów z jakimi spotykali się nasi Rodacy w innych częściach świata, sprawiedliwość wymaga podkreślenia, że wobec Polaków ze Wschodu należało podjąć priorytetowe i eks-traordynaryjne działania.

Wydaje mi się jednak, że pewna forma udokumentowania przynależności do narodu polskiego osób mieszkających na Zachodzie odegrałaby pozytywną rolę w utrzymaniu z nimi łączności. Bardzo mi zależy, aby pielęgnować kontakty z Polonią mieszkającą w innych krajach Unii Europejskiej, bez względu na okres oraz przyczyny jej powsta-

się wreszcie pomóc naszym Rodakom, których rodziny zostały siłą wysiedlone do ZSRR. Szkoda, że trzeba było czekać na to aż dwie dekady. W obecnej kadencji Sejmu zabiegałam też o poprawienie warunków przywracania obywatelstwa naszym Rodakom, którzy utracili je na skutek decyzji władz PRL. Sprawa ta dotyczyła między innymi żołnierzy Armii Krajowej, którzy po wojnie pozostali na Zachodzie. Komisja na bieżąco podejmuje sprawy ważne dla Polaków mieszkających za granicą. W kończącej się kadencji zajmowaliśmy się mię-

przez najmłodsze pokolenie polskiej emigracji polskiej tożsamości i dlatego powinni być odpowiednio wspierani również przez polską telewizję. Polscy nauczyciele, mieszkający i pracujący za granicą, powinni mieć możliwość codziennej aktualizacji swojej wiedzy o bieżących wydarzeniach naukowych, społecznych, kulturalnych i politycznych w Polsce. Będą wówczas gotowi przekazywać tę wiedzę młodym Polakom, a za ich pośrednictwem ogółowi danej społeczności. W mijającej kadencji zależało mi też na promowaniu na antenie TV Polonia pozytywnej działalności polskich misjonarzy. Pamiętajmy, że z Polski wywodzi się ogromna liczna księży i zakonników, którzy na co dzień pracują w najodleglejszych zakątkach świata. Ich heroiczna, pełna oddania i poświęcenia praca jest doceniana w wielu krajach. Dlatego też mam wrażenie, że wciąż zbyt mało mówi się o niej w Polsce. Prawdziwym skarbem Polski jest nasza kultura, w tym kuchnia. Bardzo bym chciała, aby w czasach, gdy ogromną popularnością cieszą się zachodnie programy kulinarne, również polska kuchnia była doceniona i promowana. Ogromną rolę mogłaby tu odegrać TV Polonia.

Jest Pani założycielką fundacji „Świat na TAK”. Czym zajmuje się ta fundacja?

Fundacja „Świat na TAK” została założona z myślą o polskiej młodzieży, która w okresie transformacji ustrojowej w Polsce szczególnie narażona była na wpływ negatywnych zjawisk społecznych, które tylko z pozoru wiązały się z ideą demokracji i wolności, ale tak naprawdę były ich zaprzeczeniem. Obserwowaliśmy zanik identyfikacji młodych ludzi z autorytetami. Wraz z przyjaciółmi zdawaliśmy sobie sprawę, że młodzi potrzebują naszej szczególnej troski, rady, a często także pomocy. Bardzo mądre było stwierdzenie, że „jeśli nie znajdziemy dla nich czasu dziś, jutro może być za późno”. I tak powstała Fundacja „Świat na TAK”. Byliśmy przekonani, że tylko poprzez zorganizowane działania jesteśmy w stanie naprawdę pomagać, a nadanie naszej inicjatywie ram formalno-prawnych umożliwiło pozyskiwanie środków finansowych na naszą działalność statutową.

Największym projektem organizowanym przez Fundację jest Samorządowy Konkurs Nastolatów „Ośmiu Wspaniałych”, który ma na celu promowanie prospołecznych postaw i zachowania młodzieży. Warto chociażby wspomnieć, że Konkurs organizowany jest w 85 miastach na terenie całej Polski, a jego nawiązanie do funkcjonowania samorządu terytorialnego umacnia lokalne struktury i wspiera lokalne społeczności. Pierwsi wychowankowie Fundacji są już dziś całkowicie dorośli, odnoszą liczne sukcesy w życiu prywatnym, społecznym i zawodowym. Udało nam się stworzyć ogromną społeczność ludzi w różnym wieku, którzy są związani z Fundacją, i dzięki którym to wspinała dzieło nadal się rozwija.

Zasiada Pani w Radzie Programowej TV Polonia. Czy Pani zdaniem TV Polonia wypełnia w sposób należyty swoją misję?

TV Polonia od wielu lat pełni bardzo ważną funkcję i dobrze wpisuje się w szeroko pojętą strategię integracji i utrzymywania kontaktu pomiędzy Polakami mieszkającymi za granicą a Polską. Oczywiście nie jest instytucją doskonałą. Ramówka TV Polonia wciąż nie posiada wystarczającej liczby programów skierowanych do polskich nauczycieli mieszkających za granicą. Musimy pamiętać, że są oni bardzo ważnym ogniwem w procesie zachowania



Joanna Fabisiak

nia. Staram się pracować w równym stopniu dla Polaków, którzy wyjechali na Zachód w okresie II wojny światowej, czasach PRL, a także dla tych, którzy stanowią najmłodszą i często jedynie tymczasową emigrację związaną z otwarciem europejskich rynków pracy. Już w najbliższym czasie planuję liczne działania, skierowane właśnie do tej ostatniej grupy.

Jakie były priorytety działania w bieżącej kadencji Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą?

Podstawowym założeniem działania Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą jest utrzymanie kontaktu z Polakami mieszkającymi poza Polską, dbanie o ich prawa związane z posługiwaniem się językiem polskim, dostępem do polskiej kultury, a także kulturowaniem polskiej tradycji i zwyczajów. Uważam, że język polski jest podstawowym i głównym spoiwem, które łączy Polonię z Ojczyzną. Dlatego bardzo ważne jest dla mnie umożliwienie jak najszerszej grupie naszych Rodaków mieszkających za granicą naukę i podtrzymywanie znajomości języka polskiego. Priorytetem dla nas jest także próba naprawienia krzywd, jakie spotkały naszych Rodaków przed 1989 rokiem. Pracujemy między innymi nad uporządkowaniem kwestii repatriacji Polaków wysiedlonych na Wschód oraz naniesieniem poprawek na Kartę Polaka. Cieszę się, że po dwudziestu latach III RP udaje

Joanna Fabisiak urodziła się w 1950 roku w Warszawie. W roku 1976 skończyła studia magisterskie na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, ze specjalizacją językoznawstwo. W roku 1986 roku ukończyła na tej samej placówce studia podyplomowe z zakresu „Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców”. Od roku 1978 do 2006 pracowała w Instytucie Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum” na Uniwersytecie Warszawskim. Jej nowa rola to posłanka.

Jest Pani inicjatorką konkursów dla młodzieży polonijnej. W zeszłym roku pod hasłem „Solidarność w mojej rodzinie” konkurs poświęcony był 30. rocznicy powstania i rejestracji Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność” i wzbudził ogromne zainteresowanie wśród młodzieży polonijnej. Tegoroczna edycja konkursu nosiła hasło „Być Polakiem”. Jakie były założenia i cele tegorocznej edycji konkursu?

Tegoroczna edycja konkursu miała na celu odnalezienie wpływu, jaki polska kultura i tradycja ma na najmłodszych Polaków mieszkających za granicą. Zależało nam bardzo, aby mogli się oni podzielić swoimi osobistymi doświadczeniami i przemyśleniami. Dzięki temu mogliśmy nauczyć się dużo na temat tego, co uczestnicy konkursu myślą o Polsce, co jest dla nich ważne, i na co zwracają uwagę. Uważam, że przyglądanie się młodym członkom polonijnej społeczności jest niezwykle istotne. Polonia za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat będzie wyglądała właśnie tak, jak widzą ją dzisiejsze nastolatki.

Uczestnicy konkursu zostali podzieleni na grupy wiekowe. Do każdej grupy zostały dostosowane tematy prac konkursowych. Przygotowując ten projekt staraliśmy się jak najlepiej odpowiedzieć na zapotrzebowanie młodych Polaków mieszkających za granicą, a także tak sformułować tematy, aby umożliwić wyrażenie prawdziwych, głębokich i naturalnych przemyśleń i odczuć uczestników. Mam wrażenie, że nam się to udało. Wspaniałe prace powodowały u nas na przemian ogromną radość, wzruszenie, podziw i uznanie. Rangę konkursowi nadają osoby, które objęły nad nim honorowy patronat. W tym roku są to: Przewodniczący PE Jerzy Buzek, były Prezydent RP Lech Wałęsa, córka Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego Jadwiga oraz Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” poseł Longin Komolowski. Symboliczną nagrodą w konkursie „Być Polakiem” jest wyjazd do Polski. Ale prawdziwym skarbem jest praca setek młodych ludzi z całego świata, którzy wspominają swoją wizytę w Polsce, przygotowują prace z nią związane, są wspaniałymi ambasadorami naszego kraju w swoich środowiskach, społecznościach lokalnych, miastach i krajach.

Rozmawiał: ROMAN ŚMIGIELSKI

Jak się robi chlebowy interes

Trochę to brzmi jak bajka. Najpierw była sztwiertka. Stara foremka na ćwiartkę masła. Od niej się wszystko zaczęło. Od niej wzięła początek Chlebowa Chata w Górkach Małych.

Chlebowa Chata Jadwigi i Mariana Dudysów to taki trochę bajkowy świat. Bajkowy nie w sensie zmysłowy, bo między Skoczowem i Brenną trudno znaleźć bardziej autentyczne miejsce. Bajkowy raczej w sensie podróży w czasie. Człowiek cofa się tutaj o pół wieku, a nawet sto lat, sięga po sprzęty dawno już nie używane, zapomniane lub wcale nieznane.

– Poznawanie i przypominanie. To dwa wymiary naszej prezentacji. Dla starszych osób, zwłaszcza tych pochodzących ze wsi, te wszystkie dzieże, maślniczki i cepy to niby znane sprawy. A jednak. Ludzie chętnie słuchają naszych opowieści o pieczeniu chleba, wyrobie masła czy pozyskiwaniu miodu. W tamtym roku miałem kilka wycieczek spod Lublina. Przyjeżdża autobus, ludzie stają przed Chatą i niby co to za atrakcja! Wycieczka ze wsi na wieś. Kiedy jednak zaprowadziłem ich do stodoły, to zdawało się, że do wieczora stąd nie wyjdziemy. „A Jasiu, zobacz, to takie same brony, jakie były u wuja. A pamiętasz że snopowiązałkę?” I tak sprzęt po sprzęcie. Jeden eksponat, jedno wspomnienie. W końcu ekskursja trwała nie trzy godziny, a pięć godzin. I nie żalowali. Gdyby nie to miejsce, nie byłoby tych fantastycznych wspomnień – mówi z przekonaniem pan Marian.

Co innego dzieci i młodzież, mieszkańcy miast, którzy nawet nie podejrzewają, jakie uroki skrywało dawne życie na wsi. – Trafiają się różne grupy, choć generalnie od samego początku jest sympatycznie. Ale mieliśmy też raz młodzież z poprawczaka. Opiekun zaraz na wstępie zapowiedział, żeby się jej zachowaniem nie przejmować. I rzeczywiście. Siadły chłopaki na ławy, głowy na stół i niby śpią. No to śpią. A ja sobie opowiadam. Po chwili jednak tak ich temat wciągnął, że trudno sobie lep-



Marian Dudys pokazuje, jak zmieniały się maślniczki na przestrzeni lat.

szą grupę wyobrazić. Opiekun zaś na odchodne mówi do mnie, że to cud, żeby przez dwie i pół godziny utrzymać ich uwagę – stwierdza z zadowoleniem gospodarz. Przyznaje, że oprowadzając po Chacie wycieczki, również on się uczy. Uczy się ludzi. Tego, że przedszkolakom wszystkie cepy i związane ze żniwami sprzęty w stodole kojarzą się wyłącznie z narzędziami zbrodni. Tego, że dziewięcioletni uczeń prywatnej szkoły może na wstępie powiedzieć: „Mój tato może tę pana chatę kupić. Wystarczy, że sięgnie za obraz”. A także tego, że Chińczycy wcale nie są niskiego wzrostu i kompletnie nie używają masła...

OD SZTWIERTKI NA MASŁO

No właśnie. Zaczęło się od sztwiertki na masło. – Mieliśmy w domu starą foremkę na masło. Kiedy sięgam pamięcią do genezy powstania Chlebowej Chaty, to uświadamiam sobie, że to był taki pierwszy impuls,

punkt zaczepienia. Takich impulsów oczywiście było więcej. Na przykład wyjazd z naszym najmłodszym synem na turniej szachowy do Częstochowy, gdzie przy okazji trafiliśmy na dożynki. I nagle stwierdziłem, że mój syn nie rozpoznaje pszenicy od owsa – wspomina pan Marian. Właśnie te i inny drobiazgi złożyły się na pomysł wybudowania Chlebowej Chaty.

Państwo Dudysowie najpierw oferowali tylko noclegi. Z biegiem czasu ludzie zaczęli mniej przyjeżdżać, a baza noclegowa w okolicy zaczęła się rozrastać. Trzeba więc było pomyśleć, jak uatrakcyjnić gościom pobyt. Pan Marian, zainspirowany wyjazdem do Austrii, myślał o organizowaniu dla dzieci tygodniowych obozów agroturystycznych. Jeden dzień dzieci spędzałyby w oborze i dowiadywały się wszystkiego o mleku, następnym na pasiecy z wykładem o pszczołach i miodzie, innym razem znówu byłoby wszystko o chlebie od ziarenka do bochenka. – Szkopuł w tym, że w

taki projekt musiałoby zaangażować się więcej gospodarzy. Każdy musiałby zainwestować w zaplecze, żeby móc przyjąć turystów, przeprowadzić pokaz razem z degustacją. Nie było chętnych. Ludzie bali się w to wejść bez gwarancji na powodzenie. A na mnie patrzyli jak na świra – śmieje się pomysłodawca Chlebowej Chaty, który zanim zabrał się za „chlebowy” biznes, pracował na kopalni. W końcu państwo Jadwiga i Marian postanowili skoncentrować wszystkie pomysły i pokazy w jednym miejscu – w Chlebowej Chacie.

CHATA AŻ ZE WSCHODU

Państwo Dudysowie postawili na autentyzm. Pokazy wyrobu masła i pieczenia podpłomyków w murowanym budynku nie miałyby takiej wymowy, jak w drewnianej chacie z początku minionego stulecia. Znalazienie odpowiedniego obiektu nie było jednak takie proste. – W okolicy trudno było cokolwiek znaleźć. Ruszyłem więc na wschód Polski. Tam drewniane chaty są na zbyciu, a ceny w związku z tym niższe – przekonuje pan Marian. W efekcie w objęciu państwa Dudysów stanęła duża chata, która została wybudowana z dwu rozebranych chat, oraz przestronna stodoła. A pozostałe eksponaty? – Trochę poprzytęłem po rodzinie i znajomych. Ale generalnie wychodzę z założenia, że jak czegoś nie ma na Allegro, to to nie istnieje. Co wieczór sprawdzam ofertę. To taki mój rytuał – dodaje.

Na dzień dzisiejszy pan Marian uważa, że więcej wyposażenia już by chyba w Chacie nie pomieścił. Bo czegoż tu nie ma? Jest piec, są łóżka, harmonia, maszyna do pisania, maślniczki w kilku wersjach, porcelana, święte obrazki i masa rzeczy, których przeznaczenia nieraz trudno się domyślić. Wszystkie co najmniej pięćdziesięcioletnie. – Kiedy czasem trafi się taka pewna siebie turystka i mówi, że po cóż jej taki wykład, skoro ona wszystko zna i wszystko wie, to zadaję jej trzy pytania. Pokazuję któryś z eksponatów i pytam, do czego on służył. Zwykle taka mądrała wyłoży się zaraz na pierwszym pytaniu, a do trzeciego żadna nie dochodzi –

mówi z nieukrywaną satysfakcją mój rozmówca.

A JEDNAK SIĘ KRĘCI

Dwa lata minęły od pierwszego pomysłu do otwarcia Chlebowej Chaty w Górkach Małych. – To już nasz szósty sezon. I mogę powiedzieć, że poszliśmy w dobrym kierunku – cieszy się jej właściciel. Ale na początku wcale nie było łatwo. – Zgłosiliśmy projekt na pieniądze unijne w ramach programu SAPARD, wzięliśmy kredyt, tak, że niemal na chleb brakowało – dodaje. W promocji pomógł przypadek. Państwo Dudysowie otwierali Chatę akurat w czasie, kiedy zmarł papież. – Przez tydzień prasa więc zaniechała pisania o mordach i przekrętach. Wyszukiwano tylko pozytywnych wiadomości. Otwarcie tradycyjnej Chlebowej Chaty to był temat w sam raz. Za dziennikarzami drzwi się nie zamykały.

Teraz wycieczki przyjeżdżają przez cały rok. Pan Marian przyznaje, że klienci indywidualni, którzy zawitają do Chaty bez wcześniejszego zapowiedzenia, mogą czuć się zawiedzeni, bo pokazy są organizowane co najmniej dla 10-osobowych grup. To minimum osób, przy których firma wychodzi na zero. – Traktuję to jako promocję, bo w takiej grupce zwykle znajdzie się jakaś osoba, która później sprowadzi do nas cały autobus. Natomiast indywidualny klient zajrzy do środka, obejrzy eksponaty i wyjdzie. Niestety, w zasadzie bez wrażeń. No bo nie przeżył tego wszystkiego, nie wysłuchał opowieści o tym, jak się dawniej



Po wyjęciu ubitego masła w maślniczce pozostała już tylko maślanka.

żyło, nie spróbował własnoręcznie ubijać masła, nie upiekł własnego podpłomyka, ani też go nie zjadł ze smalcem i kawą zbożową – przekonuje M. Dudys.

Pan Marian ma jednak już dalsze plany na rozbudowę swoich „chlebowych” włości. I to nie tylko w głowie lub na papierze. Obecnie buduje większą stodołę, gdzie ustawi maszyny rolnicze oraz urządzenia z młyna. Potem stanie kolejny obiekt: kuźnia, w której można będzie się dowiedzieć, jak rozwijało się rzemiosło kowalskie, a w drugiej jej części będzie pokaz tłoczenia oleju. Natomiast dla uatrakcyjnięcia niezapowiedzianych wizyt pomyślana została izba z zapleczem, gdzie można będzie usiąść i wypić choć kubek kawy zbożowej z mlekiem i cykorią.

BEATA SCHÖNWALD



Własnoręczne formowanie podpłomyków.

Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

NIE PCHAJCIE SIĘ NA PREMIERY, PRZYJEDŹCIE DO TRZYŃCA – ZACHĘCA TADEUSZ WANTUŁA

Babie lato na Zaolziu ponownie filmowe

Już tylko niespełna trzy tygodnie pozostały do najważniejszego wydarzenia filmowego na Zaolziu, Trzyńskiego Babiego Lata Filmowego. Dziewiętnastą już edycję imprezy zwanej popularnie 3LaFem organizuje trzyński Klub Kultury w dniach 21–25 września, a bazą festiwalu będzie, jak zwykle, kino Kosmos w Trzyńcu. Łącznie będzie można zobaczyć 28 filmów.

– Lato Filmowe ponownie odbywać się będzie od środy do niedzieli, a co najważniejsze, udało nam się zdobyć dobre filmy, zarówno polskie, czeskie, jak i słowackie – mówi Tadeusz Wantuła, pełnomocnik Klubu Kultury i dyrektor festiwalu. – Ze Słowacji aż trzy filmy startują w konkursie debiutów, a wszystkie mają bardzo pozytywne recenzje. Będzie też słowacki dokument. Kino czeskie i polskie: zupełnie świeżutkie filmy, trafiające do nas nawet zaledwie w dziesięć dni po premierze. Dlatego radzę

zawsze znajomym: nie pchajcie się na premiery, gdzie trzeba zapłacić za bilet 150 koron. Przyjedźcie do nas, obejrzyjcie film dużo taniej, a czasami nawet w obecności jego reżysera...

Wantuła zapowiada, że można się spodziewać na festiwalu w Trzyńcu prapremier dwóch czeskich filmów Roberta Sedláčka: „Rodina je základ státu” i „Srači”. – Reżyser przyjedzie osobiście na sobotni seans. A drugi z jego filmów jest dla nas o tyle ważny, że był kręcony w Trzyńcu. Oprócz Jiřego Bartořki i wielu innych akto-

rów, pojawią się w nim także aktorzy Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego: Anna Konieczna, Małgorzata Pikus i Karol Suszka. Kolejny aktor Sceny, Mariusz Osmelak, pojawi się natomiast w filmie „Lidice” – informuje Wantuła.

Festiwal otworzy w środę 21 września wieczorem głośny i ważny film Juraja Herza „Habermannův mlýn”. Natomiast w czwartek rano ruszy klasyczny trzyński maraton filmowy, który zainaugurują wspomniane już „Lidice” Petra Nikolaeva.

– Po nim puścimy film sławnego debiutanta; sławnego, bo chodzi o byłego prezydenta Czechosłowacji i Republiki Czeskiej, Václava Havla, „Odcházení” – mówi Tadeusz Wantuła. – Uważam jednak, że pierwszym punktem kulminacyjnym festiwalu będzie piątkowy wieczór, kiedy to najpierw wyświetlimy film naszego długoletniego 3LaFowskiego wolontariusza, Tomka Heczki, „Zwrotnica/Vyhýbka”. Cieszę się, że udało się Tomkowi zgromadzić wokół siebie silną grupę ambitnych ludzi i nakręcić właściwie pierwszy film fabularny na Zaolziu. A zaraz po tym filmie zostanie pokazany, moim zdaniem, najważniejszy film całego festiwalu, „Młyn i krzyž”. Uważam ten film Lecha Majewskiego za arcydzieło, które przywraca filmowi artystyczną twarz. Nie jest to jednak film „artystowski”, sztucznie artystyczny, ale film bardzo prosty i genialny w swojej prostocie, przenoszący treść obrazu Breugela na płótno filmowe. Reżyser opowiada o poszczególnych grupkach bohaterów obrazu. I wspaniale operuje nie tylko obrazem, ale i muzyką. Widziałem ten film na festiwalu filmowym w Gdyni. Podchodziłem do niego z dużą rezerwą, ale w końcu byłem zachwycony. Zrozumiałem, że kino to nie jest tylko opowiadanie banalnych historyjek, ale może być kinem przez duże „K” – podkreśla Wantuła.

Sobotnia gala filmowa, podczas której zostanie zaprezentowany m.in. w przedpremierze film „Srači”, obraz z Trzyńcem w tle, będzie też okazją do wysłuchania koncertu duetu wiolonczelistek Tara Fuki. Obie



Tadeusz Wantuła, organizator Trzyńskiego Babiego Lata Filmowego.

dziewczyny pochodzą z hutniczego miasta, a Dorota Barová (z domu Blahut), ukończyła nawet trzyńską 2. PSP.

– Bilety na seanse będzie można nabywać lub rezerwować w kasie kina Kosmos już na tydzień przed festiwalem – mówi Wantuła.

Pytam o filmy polskie, bo te na pewno przede wszystkim interesują Polaków z Zaolzia. – Obok wspomnianego filmu „Młyn i krzyž” będzie to, na przykład, film „Cisza”, opowiadający o tragedii wycieczki szkolnej w Tatry, która została zasypana przez lawinę – odpowiada Wantuła. – Wyświetlimy „Małą maturę” starego mistrza Janusza Majewskiego, który zresztą przyjedzie nad Olżę. W niedzielę pokażemy też jego „Zakłęte rewiry”, obraz polsko-czeski, jeden z pierwszych, w którym pojawił się Marek Kondrat. Poza tym zapraszamy na „Czarny czwartek” Marka Krauzego, wstrząsający film o wydarzeniach z grudnia 1970 roku w Gdańsku i Gdyni. Bałem się trochę tego filmu, ale przyznam, że jest to bardzo ważne spojrzenie na wydarzenia z tamtych czasów – zaprasza dyrektor 3LaFu.

Na koniec jeszcze jedno pytanie: czy gdyby film „Odcházení”, który wyreżyserował debiutujący w tej roli były prezydent, wygrał konkurs debiutów, możemy się spodziewać, że Václav Havel sam odbierze tę nagrodę w Trzyńcu? – Przyjazdu eksprezydenta raczej nie planujemy. Ale uważam, że i tak ciekawych gości, jak zwykle, na festiwalu nie zabraknie – dodaje Tadeusz Wantuła.

JACEK SIKORA



Scena z filmu „Srači”, kręcona na Placu Masaryka w Trzyńcu.

Cztery organowe niedziele

W ciągu sześciu lat trwania Festiwalu Muzyki Organowej „Karwińskie organy” zdomował się w kalendarzu znaczących imprez kulturalnych Karwiny. Koncerty w kościele p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego cieszą się dużą popularnością. Kolejna edycja imprezy startuje już wkrótce.

Pomysł urządzania koncertów organowych we frysztańskim kościele zrodził się przed 12 laty, po gruntownej i bardzo udanej rekonstrukcji kościelnych organów, które uzyskały odtąd rangę instrumentu iście koncertowego. Do dania koncertu na „nowych” organach zaproszono wówczas Martę Chmiel-Wierzgoń, świeżo upieczoną absolwentkę Akademii Muzycznej w Bratysławie z Błędowic.

Koncert był udany i to właśnie wtedy pani Marta postanowiła sprowadzać do Karwiny-Frysztatu innych organistów. A ponieważ kolejne koncerty cieszyły się dużą popularnością, zrodziła się myśl zorganizowania Festiwalu Muzyki Organowej z prawdziwego zdarzenia. I tak po raz pierwszy odbył się festiwal organowy we wrześniu 2005 roku.

Na karwińskich organach koncertować będą w tym roku w każdą wrześniową niedzielę zawsze o godz. 16.00 artyści z Czech, Polski,

Belgii i Słowacji. Jako pierwszy zaprezentuje swoje umiejętności (4 września) Martin Jakubiček z Brna, który regularnie koncertuje

w Europie, m.in. w Holandii, Belgii, Francji, Danii, Niemczech, Polsce. Tydzień później, w niedzielę 11 września utwory organowe

J. S. Bacha, C. Francka, M. Surzyńskiego, J. Brahmsa, F. Liszta oraz Ch. M. Wiclora zagra Adam Klarecki z Polski, absolwent Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Z kolei Belgijka Els Biesemans jest laureatką kilku międzynarodowych konkursów gry organowej (Wilno, Tokio, Praga, Paryż, Montreal) i realizatorką kilku nagrań płytowych w belgijskim i szwajcarskim radiu. Jej popisów posłuchamy 18 września. Na zakończenie, 25 września, karwińskim melomanom zaprezentuje się słowacki organista Marián Varga. Jest uważany za jednego z najbardziej charakterystycznych rockowych instrumentalistów klawiszowych z niepowtarzalnym stylem gry. Na początku lat 70. został w Europie Zachodniej ogłoszony jednym z najlepszych muzyków grających na organach Hammond.

Festiwal organizuje Miejski Dom Kultury, dramaturgiem koncertów jest Marta Wierzgoń. Pomaga Parafia Rzymskokatolicka w Karwinie na czele z ks. proboszczem Danielem Vichą, która wypożycza darmo kościół i drogocenny instrument, o którego nastrojenie przed każdym koncertem dbać będzie Petr Strakoř.

Józef Wierzgoń



Belgijkę Els Biesemans posłuchamy w Karwinie 18 września.

ANDRZEJ BIZOŃ, DYREKTOR GIMNAZJUM POLSKIEGO W CZESKIM CIESZYNIE, DLA »GŁOSU LUDU«:

Zżywam się z tą placówką

O przygotowaniach do pierwszego dnia szkoły, stresie o poranku, pracowitych wakacjach, nowych zadaniach i wyzwaniach, programach nauczania, profilowaniu oraz łączeniu „zabawy” z nauką rozmawiamy z Andrzejem Bizoniem, dyrektorem Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie.

Jak pan się czuje po pierwszym dniu roku szkolnego w roli dyrektora?

To dosyć specyficzne uczucie, ale było mi bardzo miło, kiedy widziałem pełne audytorium w teatrze – uczniów, absolwentów, gości. Czułem wielki potencjał młodych ludzi, kiedy żywiłowo reagowali na występ chóru, na przemówienia gości. To napawa optymizmem.

Stres był?

Na pewno, zawsze jest w takich sytuacjach.

Uczniowie powitali pana gromkimi brawami. To na pewno przyjemne uczucie, ale oznacza to też, że wiąże z panem niemałe nadzieje...

Na pewno funkcja dyrektora tej szkoły zawsze jest związana z pewnymi oczekiwaniami nie tylko ze strony uczniów, ale także społeczeństwa. Postaram się podołać tym wyzwaniom, choć równocześnie zdaję sobie sprawę, iż trudno będzie zadowolić wszystkich, gdyż osób lub grup społecznych oczekujących spełnienia pokładanych we mnie nadziei jest z pewnością bardzo dużo.

Przypomnijmy jednak, że dzień dzisiejszy nie był pierwszym pańskim dniem roboczym na stanowisku dyrektora, gdyż objął je pan już na początku wakacji. Co udało się przez ten czas zrobić?

Powiem szczerze, że w dalszym ciągu zżywam się z tą placówką, przeglądam wszystkie materiały z nią związane. Miałem nadzieję, że uda mi się wszystkie czynności wstępne załatwić w czasie wakacji, jednak dopiero rzeczywistość zwerifikowała te plany, pokazując, że nie wszystko da się zrobić od razu. Trzeba więc było wytyczyć sobie priorytety, jednym z nich była zapewne organizacja roku szkolnego i wszelkie z tym związane sprawy finansowe, przygotowanie nauki czy lokali. Obecnie chciałbym kontynuować analizę całego procesu nauczania, wyciągnąć wnioski z poprzednich lat, czekam już z niecierpliwością na bardziej szczegółowe wyniki matur, ponieważ one miałyby być podstawą naszych kolejnych działań.

Jak bardzo trudne było zorientowanie się w sytuacji szkoły? Pomogły panu dotychczasowe doświadczenia – związane chociażby z pełnieniem funkcji wicedyrektora w szkole podstawowej w Karwinie czy też jeszcze wcześniejsza praktyka w karwińskiej filii gimnazjum?

Bardzo pomogły mi ostatnie dwa lata, gdy byłem wicedyrektorem w szkole podstawowej w Karwinie. To była nauka podstaw dyktowania – pracy z gronem pedagogicznym, przygotowaniem rozkładów, zastępstw czy też spraw finansowych. W tym czasie uświadomiłem sobie także, jak wiele rzeczy zmieniło się po moim odejściu ze szkolnictwa. Oczywiście,

obecnie spotykam się również z nowymi, nieznanymi mi dotąd zadaniami, nazwijmy je legislacyjnymi, związanymi z kierowaniem placówką. Oswajam się ze świadomością, że właśnie od moich decyzji wiele tutaj zależy i że muszą być one oparte o konkretną ustawę i wiele różnych rozporządzeń. Staram się to więc ogarnąć.

Czy więc dyrektorowanie w jedynej polskiej szkole średniej w Republice Czeskiej można określić manem spełnionego marzenia pedagoga?

Trudno mi mówić o marzeniach. Ale z pewnością jest to wielkie wyzwanie. Wracając do wspomnianego przez pana okresu mojego pobytu w filii gimnazjum w Karwinie, przyznam, iż czułem wówczas, że ta szkoła żyje. To dawało mi bardzo wiele energii, bo uczniowie i uczyli zrozumieli, w jakim kierunku chciałem, byśmy zmierzali, i jak ta placówka miała być postrzegana. Obecnie przychodzę z taką samą nadzieją, że uda mi się z gronem pedagogicznym i uczniami nawiązać identyczny kontakt, bo to przecież przede wszystkim od nich zależy, jak ta szkoła będzie wyglądać. Dyrektor jest od tego, by stwarzać im optymalne warunki do pracy, by nie musieli być oni obciążeni tak prozaicznymi sprawami, jak np. malowanie ścian w klasach.

Równie ważne jest obserwowanie współczesnych trendów, zwracanie uwagi na oczekiwania, jakie stawiane są wobec młodych ludzi. Uważam, że nie możemy np. „produkować” tylko humanistów, albo tylko specjalistów od przedmiotów ścisłych. Musimy patrzeć na zapotrzebowanie na rynku pracy, a wiemy, że o zatrudnienie nie jest dziś łatwo. Musimy więc młodych ludzi naprowadzić na takie drogi, które byłyby dla nich w przyszłości opłacalne. Gimnazjum to „środkowy” okres edukacji, ale też czas, w którym młody człowiek decyduje o swojej przyszłości. My musimy mu w tym pomóc, choć z pewnością nie jest to łatwe zadanie.

Jak tego dokonać?

W Czechach obowiązuje tzw. ramowy program nauczania, jednak szkoły w swoich własnych szkolnych programach nauczania, opartych o ów ramowy, mogą decydować o ewentualnym profilowaniu w którąś ze stron – czy dodać kilka godzin z przedmiotów humanistycznych, czy też np. wzmocnić nauki ścisłe. Mogą też – i tu widzę duże zadanie dla szkół typu licealnego – stworzyć bogatą ofertę przedmiotów wybieralnych. W tej sprawie będę rozmawiał z uczniami trzecich i czwartych klas i zachęcał ich, by nie traktowali przedmiotów wybieralnych jako ulgi w nauczaniu, ponieważ to są właśnie te lekcje, które w najlepszy sposób mogą ich przygotować do egzaminów wstępnych i późniejszych studiów na uczelniach wyższych. Muszą sobie uświadomić,



Andrzej Bizoń za swoim dyrektorskim biurkiem.

że to właśnie w tym momencie zaczyna się ich profilowanie. Niestety, bardzo często zdarza się, iż uczniowie traktują przedmioty wybieralne jako odpoczynkowe, wybierając te najprostsze.

Profilowanie rozpoczyna się już jednak nieco wcześniej, bo już sam wybór szkoły średniej jest w pewnym sensie wyborem dalszej drogi zawodowej. To zresztą podkreślają władze wojewódzkie, sugerując, iż zbyt duża liczba absolwentów polskich podstawówek wybiera naukę w gimnazjum kosztem szkół zawodowych.

Wybór szkoły to decyzja ucznia. Już w szkołach podstawowych, w klasach 7-9, mamy do czynienia z przedmiotami wybieralnymi. Kontynuowanie nauki w liceum jest też jednak często spowodowane tym, że młody człowiek jeszcze tak naprawdę nie wie, co chciałby w życiu robić. W szkole ogólnokształcącej dorosłe i dopiero tu uświadamia sobie, gdzie jest jego miejsce. Uważam też, że uczniowie trafiający do naszej szkoły są uczniami zdolnymi, z szerokim zakresem zainteresowań i na pewno można z nimi pracować w poszerzaniu ich horyzontów.

No tak, ale jeżeli województwo nie pozwoli na otwarcie określonej liczby klas, trudno będzie w szkole pomieścić wszystkich chętnych do kontynuowania nauki w języku polskim.

Rzeczywiście, z jednej strony kładziony jest nacisk na podniesienie poziomu nauki, ale z drugiej strony nie można zapominać o tym, że gimnazjum jest jedyną polską szkołą średnią w RC. Dla ucznia opuszczającego mury PSP i udającego się do innej szkoły średniej klasa dziewiąta jest ostatnim miejscem spotkania z językiem ojczystym jako wykładowym. Nasze gimnazjum daje mu szansę na przedłużenie tego kontaktu. Co więcej, wiele osób potwierdza, że więzi w tej szkole zawarte są niezwykle trwałe, nierzadko wytrzymują przez całe życie. Nie chcę w ten sposób sugerować, iż uczeń

kontynuujący naukę w innej placówce średniej nie będzie dalej krzewił polskości, ale z pewnością będzie się poruszał w innym środowisku i to może mieć wpływ na jego postępowanie.

Czy zatem kryteria stawiane przez województwo szkołom powinny być w odniesieniu do mniejszości narodowej nieco zmodyfikowane?

Uważam, że tak, choć Urząd Wojewódzki argumentuje swoje racje przedstawiając różnego rodzaju wyniki testów, egzaminów wstępnych i wyników matur. Ja to rozumiem, pod względem podwyższenia jakości nauczania jestem jak najbardziej na tak. Sam chętnie poznam wyniki testów pisanych przez uczniów, którzy w przyszłości trafią do gimnazjum. Z kolei na naszą korzyść lub niekorzyść przemawiać będą wyniki matur, które zestawione z wcześniejszymi osiągnięciami ucznia wykażą, jakie są owoce naszej pracy. Natomiast nie ulega wątpliwości, że specyfika naszej szkoły też powinna być brana pod uwagę.

Co jest pana zdaniem największym potencjałem tej placówki?

Jej uczniowie i nauczyciele. Nie możemy też zapominać o rodzicach, gdyż to właśnie z domów ci młodzi ludzie wynoszą wartości, które my powinniśmy dalej rozwijać.

Rzeczywiście, gimnazjaliści są obecnie bardzo prężni, realizują różne inicjatywy pozaszkolne, projekty. Pan, z tego co wiem, jest zwolennikiem tego rodzaju urozmaicenia nauki. Oponenci

sugerują jednak, że nierzadko odbywa się to kosztem owej nauki. Czy można więc znaleźć złoty środek?

To jest bardzo dobre pytanie i zarazem jeden z głównych punktów mojego planu, który chciałbym zrealizować. Zadaniem grona pedagogicznego jest uświadomienie młodym ludziom konieczności oddzielenia nauki od, nazwijmy to, zabawy – choć projekty to nie tylko zabawa, ale także edukacja. Uważam, że niezwykle istotna jest weryfikacja projektów, powinniśmy się skupiać na tych, które bardziej korespondują z nauką, by uczeń – „bawiąc się” – świadomie poszerzał swoją wiedzę. Projekty to też często szkoła życia, taka, której nie sposób znaleźć gdziekolwiek indziej. Takich inicjatyw jest cała masa i ja oczywiście bardzo cieszę się, że uczniowie są aktywni, ale muszą w tym całym zaangażowaniu pamiętać, jaki jest ich główny cel edukacji w gimnazjum. Proces edukacyjny przeplatany projektami ma sens i jestem przekonany, że jedno z drugim może się właściwie zająć.

Czego panu życzyć na początku drogi zawodowej na stanowisku dyrektora gimnazjum?

Na pewno zdrowia, bo bez niego nie mógłbym pracować na pełnych obrotach. Ale myślę, że dobrej kondycji trzeba życzyć przede wszystkim całej szkole, bo zarówno kadra, jak i młodzież z niecierpliwością czekają na nowe wyzwania.

Rozmawiał:
WITOLD BIERNAT

REKLAMA

PROFITERM GROUP
www.PROFITERM.com

PROFITERM GROUP s.r.o. to międzynarodowa grupa firm, działająca na rynku czeskim, polskim i słowackim w branży poczty pneumatycznej. W związku z dynamicznym rozwojem na polskim rynku, poszukujemy kandydatów na stanowisko:

TECHNIK POCZTY PNEUMATYCZNEJ na terenie RP

Wymagamy:

- wykształcenie średnie elektrotechniczne (wyhláška číslo 50 par. 6)
- bardzo dobra znajomość języka polskiego w słowie i piśmie
- język czeski na poziomie komunikatywnym,
- dyspozycyjność i gotowość do częstych podróży służbowych
- obsługa komputera, prawo jazdy kat. B.

Oferujemy:

- zatrudnienie w stabilnej i prosperującej firmie
- interesującą i perspektywiczną pracę
- atrakcyjne wynagrodzenie, system dodatków i premii
- samochód służbowy, także do użytku prywatnego
- biuro w Ostrawie oraz bardzo dobre warunki pracy

List motywacyjny i życiorys w języku czeskim proszę przelać e-mailem: personal@profiterm.com (w temacie proszę podać stanowisko) lub pocztą:

PROFITERM GROUP s.r.o.,
Občanská 23, 710 00 Ostrava 10

REKLAMA

☎ 558 387 151 TRISIA, a.s. ☎ 724 155 787

**NOWA OFERTA
AKCJI KSZTAŁCENIA**
rok szkolny 2011 - 2012

www.trisia.cz

Właściwy rozbieg – to Pygmalionek

Dzieciństwo to mocny fundament. Jest nim rodzina i przedszkole. Już nigdy potem nauka języka obcego nie będzie tak łatwa i przyjemna.

Dzieci w wieku od trzech do sześciu lat ponownie mają możliwość wzięcia udziału w zajęciach językowych, które zwracają szczególną uwagę na indywidualne podejście do nauczania w małych grupach. Nauczyciele szkoły językowej Pygmalion, dzięki swoim ponad dziesięcioletnim doświadczeniom, są w stanie zaoferować szczegółowo opracowaną koncepcję nauki języka obcego nawet najmłodszym. Mimo że nauka wygląda jak zabawa, warto podkreślić, że cały program dydaktyczny opracowany został niezwykle skrupulatnie, w oparciu o doświadczenia Uniwersytetu Cambridge, a zawodowi pedagodzy znakomicie znają metodykę.



– Nasi doświadczeni nauczyciele porozumiewają się z dziećmi wyłącznie w języku angielskim, przy czym dzięki zabawom, piosenkom, zajęciom ruchowym, plastycznym, a przede wszystkim rozmowom, przyczyniają się do rozwoju wszystkich zmysłów dziecka. Nieodłączną częścią każdej lekcji są muzyka, marionetki, zabawki i kolorowe kukiełki – tłumaczy Katarzyna Běčáková, metodyk dziecięcych kursów Pygmalionek.

W zajęciach oferowanych przez Pygmalionek mogą brać udział już trzyletnie dzieci i po wakacjach większość czteroletnich, pięcioletnich i sześcioletnich chętnie kontynuuje naukę na wyższym poziomie. – Mojego synka Patryka zapisałam w wieku trzech lat właściwie na próbę,

był ciekawym świata i bardzo aktywnym dzieckiem. Mogę śmiało powiedzieć, że już po pierwszej lekcji w Pygmalionku był zachwycony zarówno nauczycielką, jak i tym, że znalazł nowych kolegów. Dzisiaj, po trzech latach, wciąż uwielbia naukę angielskiego, dlatego zdecydowaliśmy się zapisać go na kolejny kurs Pupil, przeznaczony dla starszych dzieci – potwierdza Milada Kosinová, mama dziś już sześciolatniego Patryka.

– Oczywiście cieszymy się bardzo, że dzieci uwielbiają nasze zajęcia i co roku wracają do nas. Fakt, że coraz więcej rodziców uświadamia sobie, jak ważna dla ich dzieci jest nauka języków obcych, napawa optymizmem – dodaje metodyk Běčáková.

Jeżeli chcieliby Państwo zapisać dzieci na kurs w szkole językowej Pygmalion, właśnie teraz jest najlepsza okazja. Na stronie internetowej www.pygmalion.cz można również obejrzeć wideo z lekcji z najmłodszymi.

KONTAKTY:

Trzinec: 1 Maja 500
tel.: +420 558 325 605
+420 777 193 366
trinec@pygmalion.cz

Czeski Cieszyn:
UWAGA, ZMIANA ADRESU!!!
Ul. Manesa 27
737 01 Czeski Cieszyn
tel.: +420 558 741 900
+420 777 550 985
pygmalion@pygmalion.cz
www.pygmalion.cz

5 LET GARANANCJA

WIOSENNA OFERTA  Way of Life!



Suzuki Swift GL/AC
249 900,-
+420 558 350 475

Tylko w Autokantor w Wedryni www.autokantor.cz

DIRECT METHOD FOR ENGLISH

A better edition for English!

DIRECT METHOD FOR ENGLISH

ZAPISY na kursy
JĘZYKA ANGIELSKIEGO
na rok 2011/12

dla dzieci, dorosłych, firm w Trzynie i Cz. Cieszynie i okolicy

NIE TRACZ CZASU, ZACZNIJ ROZMAWIAĆ!

www.anglickyrychleji.cz
tel: 773 900 118

SIMPLY CLEVER

ŠKODA



Nowa w nagrodę



zdjęcie ilustracyjne

Doceniasz wierność? My tak, dlatego ją nagradzamy

ŠKODA Fabia lub ŠKODA Roomster teraz o 40 000 Kč taniej, a z kredytem od ŠkoFIN nawet o 60 000 Kč. W nagrodę za wierność teraz do swojego starszego samochodu ŠKODA uzyskasz na korzystnych warunkach nowy z przedłużoną gwarancją gratis. Swoją samochód możesz sobie zostawić. Wierność po prostu popłaca.

Przykład dla ilustracji: ŠKODA Fabia Classic 1,2 HTP/44kW, cena samochodu 162 900 Kč, rata z góry 49 900 Kč, wysokość kredytu 113 000 Kč, czas trwania kredytu 60 miesięcy, opłata za zawarcie i prowadzenie umowy 0 Kč, miesięczna rata 2395,36 Kč, miesięczna rata kredytu wraz z ubezpieczeniem 2899,36 Kč, kredytowe oprocentowanie 9,90% p.a., RPSN bez ubezpieczenia 10,20%, RPSN 20,14%, całkowita spłata kredytu wraz z ubezpieczeniem 173 961,60 Kč.

Akcja jest przeznaczona dla właścicieli samochodów ŠKODA powyżej 10 lat. Korzystnej oferty 40 000 Kč nie można łączyć z pozostałymi ofertami promocyjnymi. Więcej informacji na www.auto-skoda.cz lub u sprzedawców samochodów ŠKODA.

Srednie zużycie oraz emisje CO₂ modelu ŠKODA Fabia: 3,4-6,2 l/100 km a 89-148 g/km



ŠkoFIN
CESTA K MOBILITE

ČESKÁ
POJIŠŤOVNA

Twój autoryzowany sprzedawca wozów ŠKODA:

KARIREAL a.s.
Frýdecká 272
739 61 Trinec
Tel.: 558 996 111/113
www.karireal.cz

KAR
KARIREAL

LITÉ PODLAHY

-ANHYDRIT
-CEMENTOVÉ POTĚRY
-EPOXIDOVÉ STĚRKY

Mawis
Trade
s.r.o.

Zabýváme se pokládkou samonivelačních podlah vhodných do novostaveb i rekonstrukcí, rodinných a bytových domů včetně uložení tepelné izolace a montáže podlahového vytápění

- dokonale rovný povrch
- nízké konstrukční zatížení
- rychlá pokládka
- záruka 2 roky
- prohlídka objektu, předběžná kalkulace zdarma

tel.: 739 296 536
www.lite-podlahy-mawis.cz
e-mail: mawistrade@seznam.cz

RESTAURACJA DWORCOWA

Czeski Cieszyn, Tel. 558 711 594

Otwarta codziennie!

- przyjemna atmosfera
- kuchnia domowa
- bar szybkiej obsługi
- możliwość organizowania imprez towarzyskich

GL-287



JEWA s.r.o.

Bystřice nad Olší 1207
!! Výkup kulatiny !!
Info: 602 710 808

GL-380

GL-337

BRAMY, OKNA, DRZWI, PŁOTY

SPRZEDAŻ, MONTAŻ, SERWIS

-garażowe - segmentowe, uchylne, rolowane
-przesuwne, skrzydłowe bramy ogrodowe,
-automatyka do wszystkich typów bram,
-okna PCV - w 7 dni !!!
-płoty - kompleksowe wykonanie

PRZEMYSŁOWE BRAMY
PEŁNY SERWIS

KUPON -5%

tel.: +420 606 520 660
tel.: +48 502 692 179
e-mail: biuro@tortech.eu

GL-391

ELEKTRICKÉ VOZÍKY

čtyřkolové, tříkolové, invalidní

pohodlné, krásné, celoodpružené, snadno ovladatelné

- záruka 2 roky
- pozáruční servis
- dotace 50% pro držitele ZTP
- ihned k odběru
- dovoz zdarma

cený od
25 000,-

tel.: 775 050 423
www.vozikyrebel.cz



GL-543

PŁASKIE DACHY
Gwarancja do 10 lat
Remonty płaskich dachów
Tel. +48 601 532 642,
+48 33 852 56 08

GL-518

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

GL-522

GL-520

GL-555

POP ART

107

W związku z pełnym rozkwitem filmowego sezonu ogórkowego wkładam w wasze życiowe dłonie PopArt muzyczny. Dzisiaj będzie ciut alternatywnie, otwórzcie uszy i umysły.

RECENZJA

THREE TRAPPED TIGERS »Route One Or Die« (2011)

Trio brytyjskich hałaśników powraca. Jedno z ciekawszych odkryć instrumentalnej muzyki progresywnej wydaje nową płytę i wyrusza w trasę. Bolesna przyjemność.



Pierwszy oficjalny longplay TTT jest podsumowaniem czteroletniej zaledwie kariery zespołu, który już od początku wywoływał sporo emocji. Znajdują się na nim utwory znane z trzech wcześniejszych nagrań demo – instrumentalne, złożone kompozycje oferujące miazgę żywych instrumentów z elektroniczną maszynownią.

Na uwagę zasługuje przede wszystkim fenomenalny perkusista, bezbłędny przewodnik w całym tym muzycznym zamieszaniu. Dzięki jego skomplikowanym przejściom rytmicznym niektóre utwory przywołują na myśl nie tylko klasyków awangardy elektronicznej, ale nawet o wiele starsze płyty projektu The Mahavishnu Orchestra.

Do muzyki zespołu trzeba szukać klucza, lecz te poszukiwania mogą być niezwykle ekscytujące. Po początkowej dezorientacji można odkryć zaskakująco miłe, ba - przyjemne melodie, łagodzące chropowatość agresywnych dźwięków. Tak czy owak TTT to mocny partner sparringowy, który niełatwo się poddaje.

Wypisarskie Trzy Uwzięzione Tygrysy odwiedzały już wcześniej nasze szerokości geograficzne. W ubiegłym roku zagrały ostry, głośny koncert na Nowej Muzyce, w tym roku wystąpiły na słowackiej Pohodzie. Jeżeli pomimo tego dotychczas nie udało się Wam ich złapać, to macie jeszcze jedną okazję w trakcie zbliżających się Dni Katowic - 9 września odegrają koncert w Klubie Hipnoza. Dajcie tygrysom szansę.

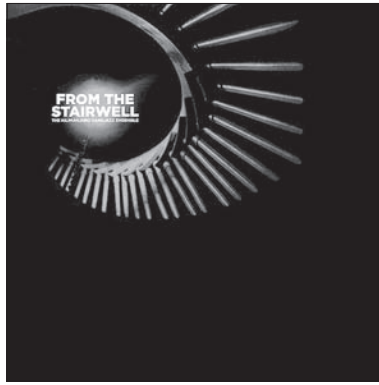
Posłuchaj, jeśli lubisz:
Aphex Twin, Squarepusher, Mars Volta, Mogwai, The Mahavishnu Orchestra.

Warto spróbować:
Cramm, Ulnastricter, Drebin.

W 5 ZDANIACH

The Killmanjaro Darkjazz Ensemble

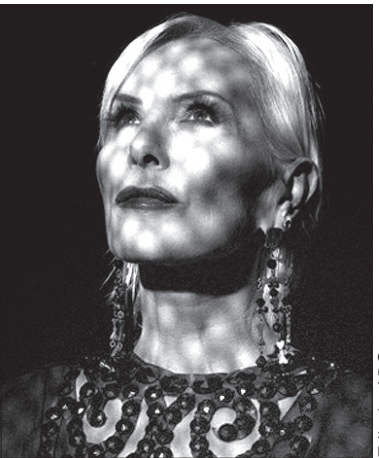
»From the Stairwell« (2011)
Ambient żyje – chociaż mroczniejsze, posępniej i jazzowiej na stare kolana. TKDE eksplorują te rejony od ponad dekady, najnowszy – trzeci z kolei – krążek to ambitny, dorosły, spokojny jazz na ciemnych podkładach elektronicznych. Osiem utworów bardzo sprawiedliwie dzieli uwagę między te dwa ekstremy. W obszernej, ponad dziesięciminutowej kompozycji „Cocaine” dominują wątki eksperymentalne, z kolei trąbka, skromna perkusja i gitara w „White Eyes” to zdecydowany ukłon w stronę jazzowych korzeni. Melancholia i splin w wysokim stężeniu, proszę dawkować ostrożnie.



Posłuchaj, jeśli lubisz:
Cinematic Orchestra, Esbjörn Svensson Trio, Nils Petter Molvær.
Warto spróbować:
All Is One, White Eyes, Cotard Delusion.

146. DNI KATOWIC

Wiadomość z ostatniej chwili! Katowice poświęciły taką wagę doborowi gwiazd tegorocznej imprezy, że całkowicie zapomniali o promocji. Od 9 do 11 września w mieście odbędzie się seria koncertów wielu gwiazd, których nazwiska nieraz pojawiały się w popartowskich recenzjach. Większość koncertów odbywa się na czterech scenach pod gołym niebem, a więc kosztują tylko ewentualne piwo i balonik. Katowiczanie zaszczyli swoją obecnością horda



laureatów polskich nagród muzycznych – Kora, Monika Brodka, Świetliki, Pogodno, Kim Nowak, Fisz, Zakopower, Pustki. Jeszcze raz ktoś mi powie, że nie da się zrobić Dni Miasta na poziomie, to uderzę w twarz bukietem cieszyńianek.

Dokładnego programu szukajcie w Internecie, ponieważ – jak wspominałem na początku – promocja imprezy leży i kwiczy.

CO SZEPTANE

* Victoria Beckham jest podobno bardzo troskliwą matką – dba o zdrowie swoich dzieci umieszczając przy ich łóżeczkach ametysty. Zalecane przez 9 z 10 leśnych skrzatów. Dziesiąty odbył szkolenie medyczne. * Otwierają się otchłanie piekielne. Pewna angielska gazeta podała, że na scenę powracają pradziadkowie he-

avy metalu – zespół Black Sabbath. W oryginalnym składzie, włącznie z niezniszczalnym Ozzym! Nie powinno przy tym chodzić tylko o jakąś banalną trasę, muzycy zamierzają podobno nagrać nową płytę. W sumie czort wie, jak to się skończy. Tony Iommi nie potwierdził udzielenia wywiadu dla gazety, ale też nie zaprzeczył, że reaktywacja wchodzi w rachubę. Czekamy cierpliwie.

* Miłośnicy miękkich strun mogą wypatrywać nowych nagrań Coldplay i Muse.

* Anthony Kiedis, wokalista zespołu Red Hot Chili Peppers, przyznał się do tego, że wrzucił się do łez oglądając film o Justinie Bieberze. Widocznie nie tylko mnie żal było dzieciaka.

* Chiny wydały zakaz odtwarzania utworów Lady Gaga, Katy Perry i Take That, podobno twórczość tych artystów stanowi zagrożenie dla rodzimej kultury. Dziwny zabieg, biorąc pod uwagę niedawny wybrzyk pekińskich urwisów – w ubiegłym roku chiński rząd podpisał kontrakt na wydanie 67 milionów (!!!) płyt klasyki disco polo, zespołu Bayer Full. Poważnie. Polscy terroryści kiczu nagrali już „Majteczki w kropeczki” w języku mandaryńskim, przebój „Wszyscy Polacy to jedna rodzina” ukaże się pod tytułem „Bo Polak i Chińczyk to jedna rodzina”. Jeżeli Chiny wytrzymają ten cios, to nic już ich nie powstrzyma.

* Celine Dion doprowadziła do zamknięcia strony internetowej, która zawierała jej brzydkie zdjęcia. Co dziwne, zdjęcia na jej oficjalnej stronie nadal wiszą i straszą małe dzieci.



* Nergal, wokalista death-metalowej kapeli Behemoth i dyżurny rzecznik polskich „szatanistów i szarpidrutów”, nadal nie może się otrząsnąć z szoku, jaki przeżył po walce z chorobą (mam na myśli białaczkę, a nie związek z Dodą). W posttraumatycznym delirium przyjął propozycję udziału w jury nowego muzycznego reality show „The Voice of Poland”. Po tym, jaki wpływ miała podobna akcja na Agnieszkę Chylińską, możemy się domyślać, że kolejna płyta Behemoth zostanie nagrana w klimacie houseowym.

* Sigur Rós zapowiedzieli niedawno tajemniczy projekt pt. „Inni”. Prawda wyszła w końcu na jaw jak Islandczyk z sauny – „Inni” to nagranie koncertowe, które na jesień trafi na półki w postaci 2 płyt CD oraz jednego multimedialnego DVD. Koncert w Londynie został zarejestrowany na kamerach cyfrowych, zgrany na analogowe kamery 16 mm, a następnie ponownie zapisany w formacie cyfrowym. Bajery.

I tyle. Miejmy nadzieję, że w ciągu najbliższych dwóch tygodni pojawi się coś wystarczająco ciekawego lub głupiego, aby o tym napisać. Tymczasem kłaniam się uniżenie - do przeczytania!

www.blog.jedzok.com

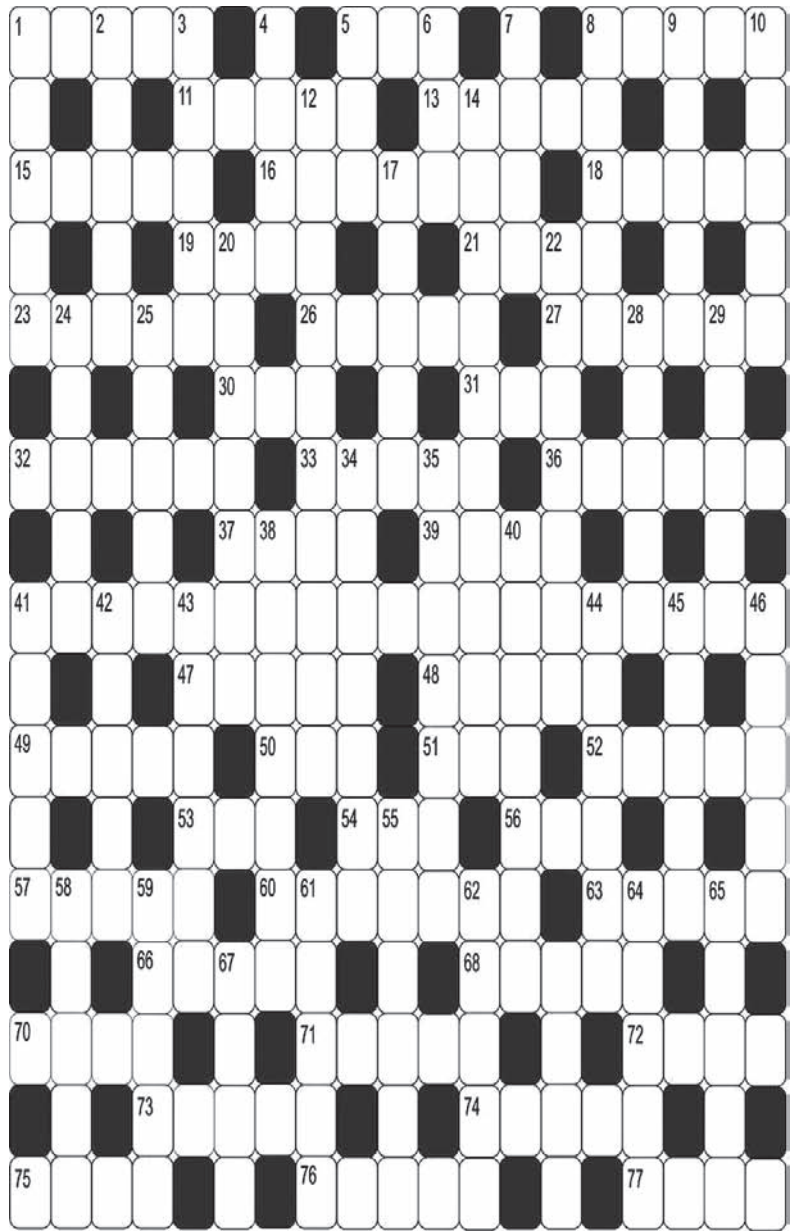
Rubrykę przygotował:
DAREK JEDZOK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. odrębny rysunek 6. trofeum zdarte z głowy 9. część grzyba z zarodnikami 10. grecka wyspa na morzu Jońskim 11. warszawskie wydawnictwo 12. ciastko z sezamu i masy syropowej 16. egipski grosz 17. wrażliwy na piękno 18. zwierzak z tropików 19. zakryje dziurkę w spodniach 22. gościła EXPO 1970 25. wodna sikawka dla strażaka 28. atomowy w reaktorze 29. witka wierzbowy 30. rozmyślnie spowodowanie śmierci osoby nieuleczalnie chorej 31. śląska gra w karty 32. cena za dobry żart 33. posiada duże majątki ziemskie 36. kraczący ptak 38. ma swoje łóżko 41. pierwszy dowódca AK 44. śpiewak zrodziny łuszczaków 45. reprezentacyjna część domu patrycjusza rzymskiego 46. uroczysty utwór do odśpiewania 49. słowne określenie rzeczy 50. argentyński taniec nastrojowy 51. porcja ryby na talerzu 52. Michał, ludowy poeta mazurski 53. kopytko owieczki.

PIONOWO: 1. trudność 2. uczestnik cyklu szkoleniowego 3. francuski badacz głębin morskich 4. gondola pod balonem 5. duch podziemia opiekujący się kopalniami 6. wziernik do badania wad wzroku 7. zbieranie informacji na dany temat 8. dbałość o swój interes 13. jednostka energii 14. instrumentalny towarzyszenie soliście 15. „klucz” dla Anglika 20. autobus wycieczkowy 21. wgłębiane pole na stropie 23. siekane warzywa z majonezem 24. wygłaszane z ambony 26. kolega Romka i Atomka 27. Leszek, „szwejkolog” z Krakowa 34. uliczna fortyfikacja 35. naśladowca 36. kawałek wyodrębniony z większej całości 37. utwierdzony tradycją sposób postępowania 39. precyzyjny koń 40. zimotrwały półpaszyt drzew 42. jak Wisła szeroka 43. wykonuje wyroki śmierci 47. część kościoła między prezbiterium a kruchtą 48. przepływa przez Florencję. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE** (Fraszka Jana Sztajndyngera).

Opr. JO



Rozwiązanie krzyżówki z 20 sierpnia:

Poziomo: 1. POPĘD 6. MISJA 9. ETAMINA 10. ZAKUP 11. LIANA 12. EMBLEMA 16. MELASA 17. EROICA 18. ZJADACZ 19. TEKSAS 22. HETMAN 25. TATRA 28. ROSTBEF 29. ONKOLOG 30. RINGO 31. REFLEKS 32. ESTONIA 33. OZARK 35. ZASTAW 38. OPASKA 42. LIMPOPO 43. BALZAC 44. ISTOTA 45. SZARŁAT 48. WĄTEK 49. URZĄD 50. IGNITER 51. AMANT 52. AKWEN.

Pionowo: 1. PRZEMYT 2. PIKOLAK 3. DEPEZA 4. GARB 5. JIVE 6. MALARZE 7. STADIUM 8. ALAMAJN 13. MAJSTERKOWICZ 14. LIDYT 15. MECHANOSKOPIA 20. EPOPEJA 21. SZTYLET 23. TEODORA 24. AMONIAK 26. AFISZ 27. ROGER 34. AMPER 35. ZABAWKA 36. SALETRA 37. ALASKIT 39. POSTURA 40. SKOCZÓW 41. ABANDON 46. ANNA 47. ŁATY STARZY. **Rozwiązanie dodatkowe:** PRZYJACIELE SĄ NAJLEPSI, PODOBNI JAK STARE BUTY SĄ NAJWYGODNIEJSZE.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka Krzysztofa Kawalca „Roman Dmowski. 1864-1939”. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 9. 9. br. o godz. 12.00. Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 20 sierpnia otrzymuje **Danuta Białożył** z Gródka.

ALE HECA

W sklepie:

– Czy dowocie na ty skórzane kurtki jakóm gwarancje?

– Jasne! Jak pan przydzie za sto dwa-cet roków i bydzie zniszczóno, dostanie pan pieniądze z powrotym.

* * *

Macyj przyszł nieskoro do szkoły.

Pani sie go pyto:

– Czemuś się spóźnił?

– A bo, proszym pani, uciyk mi autobus.

– Nie zdążyłś na czas?

– Zdążyłech, proszym pani, ale jednej pani sie straciło na przystanku sto złotych.

LEKKOATLETYCZNE MŚ: ŠPOTÁKOVÁ ZE SREBRNYM MEDALEM

Kompromitacja Tomasza Majewskiego

Ogromny zawód polskim kibicom lekkiej atletyki sprawił wczoraj w Daegu Tomasz Majewski. Jeden z murowanych faworytów do medalu w pchnięciu kulą nie zakwalifikował się nawet do finałowej ósemki, zajmując ostatecznie dziewiątą lokatę. W odbywających się w południowo-koreańskim Daegu mistrzostwach świata Polacy zdobyli do wczoraj tylko jeden medal. Jutro trzymamy kciuki za Anitę Włodarczyk, która powalczy w finale rzutu młotem. Polka zapewniła sobie awans do niedzielnego finału (godz. 11.15) już pierwszym rzutem na odległość 71,09 m. Pierwszy medal dla reprezentacji RC wywalczyła wczoraj Barbora Špotáková w rzucie oszczepem. Czeszka przegrała tylko z Rosjanką Marią Abakumową.

To, co wyprawiał jednak wczoraj Tomasz Majewski, nie mieści się w głowie. Zamiast zapowiadanych 22 metrów była kompletna kompromitacja. Mistrz olimpijski z Pekinu miał kłopoty z samym sobą. W pierwszej próbie Majewski osiągnął wynik w granicach 21,40 m, ale niestety spalił. Kolejne próby były ze strony Po-



Tomasz Majewski wczoraj mocno rozczarował.

laka już tylko gorsze. Sytuacja bardzo przypominała tę z konkursu rzutu dyskiem, kiedy poza ścisłym finałem znalazł się Piotr Małachowski. W trzecim pchnięciu kula osiągnęła

zaledwie 20,18 m i stało się jasne, że Polaka zabraknie w walce o medale. – Kiedy zobaczyłem dziewiątkę przy moim nazwisku, to dotarło do mnie, że jest po wszystkim. Bardzo

zepsułem ten konkurs. Przepraszam wszystkich kibiców i mojego trenera za to, że zepsułem ten rok bardzo ciężkiej pracy. Miałem walczyć tutaj o medal – powiedział rozczarowany i wściekły Tomasz Majewski.

Zszokowany słabym wynikiem Majewskiego był także Jerzy Skucha, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. – Miałem odczucie, że Tomek był nienaturalny. Po pierwszej próbie szukał sobie miejsca i nie mógł sobie go znaleźć. A przecież nic się nie stało. Trzeba było tylko powtórzyć wynik z pierwszej próby, ale tym razem już jej nie spalić. To jest dla mnie szok. Tu nie było pewności, że zdobędzie medal, bo było co najmniej pięciu kandydatów, ale Tomek miał obowiązek być w tej piątce – powiedział szef związku. Złotym medalistą w pchnięciu kulą został Niemiec David Storl (21,78), srebro wywalczył Kanadyjczyk Dylan Armstrong (21,64), brąz Białorusin Andriej Michniewicz (21,40). W najbardziej efektownej wczorajszej konkurencji, sztafecie 4x400 m, triumfowała ekipa Stanów Zjednoczonych. JANUSZ BITTMAR

OFERTA

PIĘKA NOŻNA – II LIGA: MFK OKD Karwina – FC Graffin Vlašim (dziś, 10.30). **DYWIZJA:** Hawierzów – Nowy Jiczyn (dziś, 14.00), Lokomotywa Piotrowice – Sokół Liskowiec (dziś, 16.30), Krawarze – Slavia Orłowa (jutro, 16.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** IRP Czeski Cieszyn – Oldrzychów, KS Dzieńmorowice – Poruba (dziś, 16.30), Karwina B – Janovice (dziś, 10.30), Frydlant n. O. – FK Bogumin (jutro, 16.30). **IA KLASA:** Sucha Górna – Śmiłowice, Frydek-Mistek B – Bystrzyca, Stonawa – Olbrachcice (dziś, 16.30). **IB KLASA:** Dobra – Jabłonków, Cierlicko – Dąbrowa, Wędrynia – Sedliszcze, Oldrzychowice – Nydek, Mosty – Gnojnik, Datynie Dolne – Lutynia Dolna, Dobratice – Gródek (dziś, 16.30). **MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO:** F. Orłowa – Sn Orłowa, Lokomotywa Łąki – Żuków Górny, Sj Rychnwałd – ČSAD Hawierzów, Bogumin B – TJ Pietwałd (dziś, 16.30), Górne Błędowice – Inter Piotrowice, Wierzniowice – Banik Rychnwałd (jutro, 16.30). **ROZGRYWKI POWIATU KARWIŃSKIEGO:** V. Bogumin – L. Piotrowice B, Zabłocie – Sj Pietwałd (dziś, 16.30), Sn Hawierzów – Dąbrowa B (jutro, 16.30). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Luczina – Niebory (dziś, 16.30), Kozłowice – Bukowiec, Metyłowice – Nawsie, Piosek – Hukwałdy (jutro, 16.30). **ROZGRYWKI POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Toszonowice – Starzicz B (dziś, 16.30), Oldrzychowice B – Pržno (jutro, 10.15), Milików – Wojkowice (jutro, 16.30). (jb)

To był najlepszy mecz Karwiny w tym sezonie

ONDRÁŠOVKA CUP

Piłkarze Karwiny rozbili w 3. rundzie pucharu „Ondrášovka Cup“ rywalą z Opawy 4:1 awansując do dalszej fazy rozgrywek. Po drugoligowej Opawie na podopiecznych trenera Karla Kuli czekają pierwszoligowe Teplice. – To był nasz najlepszy występ w tym sezonie – powiedział Karel Kula. Szkoleniowiec MFK OKD Karwina zadolowany był z gry całego zespołu, a to w poprzednich meczach nie było regułą. – Wszystko zadziało tak, jak powinno. Od bramkarza po napastników zagraлиśmy prawie bezbłędnie – stwierdził Kula. Puchar „Ondrášovka Cup“ postrzegany jest często jako cmentarz faworytów. Za burtą znajdują się już m.in. piłkarze Slavii Praga – wyeliminowani przez dywizyjnych amatorów. W dalszej rundzie są natomiast piłkarze Banika Ostrawa, którzy we wtorek uporali się z dywizyjnym Szumperkiem 2:0.

KARWINA – OPAWA 4:1

Do przerwy: 2:1. Bramki: 31., 49. i 55. Milosavljev, 12. Bolf – 33. Cigánek. Karwina: Paleček – Hrtánek, Bolf (73. Mišínský), Cverna, Knötig – Ficek, Motyčka (60. Jursa) – Ciku, Gonda (64. Bartošák), Milosavljev – Chovanec. Opawa: Novák – Riška, Cigánek, Horka (46. Formánek), Čáp – Partyš, Wirth, Křeček, Vy-



Piłkarze Karwiny w euforii po czwartym голу do siatki Opawy. W objęciach kolegów leży na murawie Vladan Milosavljev.

skočil (55. Schaffartzik) – Mrázek, Radzinevičius (69. Halaška).

Pucharowe mecze rządzą się własnymi regułami. Dla jednych to rozgrywki z kategorii niepotrzebnych, dla innych szansa na dobrą promocję zespołu. – Cieszę się, że zdołaliśmy pokonać Opawę. To prezent dla naszych kibiców, którzy będą mieli okazję zobaczyć na żywo pierwszoligowe Teplice – stwierdził Kula.

Od 4. rundy obowiązuje już formuła dwóch meczów (u siebie i na wyjeździe). O zwycięstwie Karwiny zdecydował głód sukcesu. – W drugiej lidze nie graliśmy na miarę oczekiwań. Ta wygrana może nam bardzo pomóc – stwierdził Vladan Milosavljev, autor hat tricka. Serbski pomocnik należał w środę do najlepszych piłkarzy na boisku. – Strzelecką formę chciałbym oczywiście sprzedać

też w meczach o drugoligowe punkty – dodał Milosavljev. Już dziś przed południem (10.30) Karwina podejmuje FC Graffin Vlašim. – Chcemy nawiązać do udanego meczu z Opawą – zadeklarował serbski pomocnik.

Opawianie wcale nie przypominali zespołu, który po czterech kolejkach przewodzi drugoligowej stawce. Defensywę śląskiego klubu po raz pierwszy rozmontował w 12. minucie Bolf. Doświadczony stoper wyskoczył najwyżej i z dośrodkowania Milosavljeva głową pokonał Nováka. Ze zjawiskiem fatamorgany zetknęli się goście w 33. minucie po bramce na 2:1 Cigánek. Wtedy zamajaczyła im wizja remisu. Słabo grający zespół Josefa Mazury był jednak bez szans na korzystny wynik. Marazm w opawskim zespole spotęgował Čáp, który nie dał rady nawet z „jedenastki”. Karnego nie wykorzystał też Mišínský po stronie Karwiny. Popularny „Myśák” nawet nie był na liście ewentualnych egzekutorów rzutu karnego, po prostu udzieliła mu się cudowna atmosfera na boisku. Po pierwszy hat trick w karierze sięgnął Milosavljev. W 31. minucie wykorzystał podanie od Albańczyka Ciku, w 49. idealną piłkę od Ficka, a dzieła zniszczenia dokonał w 55. minucie – kiedy to przelobował (je ustawionego Nováka. (jb)

W SKRÓCIE

KUREK: OSTATNI DZWONEK NA ZŁAPANIE FORMY. Do 8 września reprezentacja Polski siatkarzy będzie trenowała w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Spale. To ostatni etap przygotowań do mistrzostw Europy. Zdaniem Bartosza Kurka to również „ostatni dzwonek na złapanie formy”. – Martwimy się wszyscy. Ja, moi koledzy, trener, prezes – bo na Memoriale Wagnera graliśmy słabo jako zespół. Było źle i nie ma co się tłumaczyć zmęczeniem, bo wszystkie zespoły są na tym samym etapie przygotowań do mistrzostw. Memoriał to było ostrzeżenie, które powinno nam wskazać drogę. Jesteśmy z tyłu i musimy ten dystans nadrobić przez najbliższy okres. To ostatni dzwonek na złapanie formy – powiedział Kurek. 23-letni przyjmujący PGE Skry Bełchatów do zakończenia zgrupowania w Spale chciałby zwiększyć dynamikę i poprawić współpracę z rozgrywającym reprezentacji Łukaszem Żygadłą. (jb)

Udany
1 września

W tradycyjnym meczu piłkarskim pomiędzy hokeistami HC Stalownicy Trzyniec (czerwone koszulki) a fanklubem trzynieckiego zespołu ze zwycięstwa radowali się hokeiści – wygrywając na boisku w Bystrzycy 4:2. W barwach Stalowników bramki zdobyli: D. Květoň 2, Hrabal, Polansky; dla fanklubu: Mikulka 2. (jb)

